Nr. 396. (Wydanie poranne). We Lwowie, czwartek dnia 25 sierpnia 1904. Rok XXXVII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny	10 halerzy
popołudniowy	4 halerzy	popołudniowy	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Kongres katolików niemieckich.

Lwów, 28 sierpnia.

Na katolickiej ziemi bawarskiej, w Starożytnej Ratyzbonie nad Dunajem, zebrał się tymi dniami 51 kongres katolików niemieckich.

Uczestniczy w nim, oprócz tamtejszego episkopatu, wielu wysłanników i przedstawicieli duchownych św. Kościoła z Francji, Hiszpanji, Rzymu, Austrji i Węgier, dalej olbrzymie zastępy wiernych synów św. Wiary z całego państwa niemieckiego i ze wszystkich warstw ludzi. Są bowiem także bardzo licznie reprezentowane sfery r o b o t n i c z e.

Do tej pory brak jeszcze obszerniejszych szczegółów z obrad i wygłoszonych na kogresie mów lub uchwał, z tego samego jednak, c o j u ż w y w o ł a ł o złośliwe, zjadliwe wycieczki pruskiej prasy protestanckiej przeciw niemu, należy wnosić, że i ten kongres wyjdzie niewątpliwie na rzeczywisty pożytek katolików niemieckich. Poniekąd za program tego zebrania, uważać trzeba mowę inauguracyjną przewodniczącego, hr. Droste-Vischeringa, którą też, dla rozpoznania celów i zadań tego kongresu wedle relacyj *Köln. V. Ztg.*, w streszczeniu tu powtarzamy.

C z e m jest to zebranie katolików i czego c h c e ono? — zapytał hr. Droste-Vischering u wstępu swej mowy. — Jest r e w j ą a r m j i — ale także i zbadaniem sumienia. Winno ożywić i zachęcić nas do nowego życia katolickiego. Wiemy przecież wszyscy, że bitne wojsko wtedy jeno stoi na wysokości swych zadań, jeśli od czasu do czasu odbywają się z niem manewry i inspekcje. My katolicy nie pragniemy wprawdzie walki — wszelakoż walka ta bywa nam n a r z u c o n ą. Jest przeto rzeczą konieczną, abyśmy byli do niej przygotowani. Błędnem jest twierdzenie, że w naszych zgromadzeniach katolickich mogą brać udział jedynie członkowie pewnego stronnictwa środka. Przeciwnie — wszyscy katolicy niemieccy mogą tu przyjść i w obradach naszych uczestniczyć. Z północy i południa, ze wschodu i zachodu niechaj do nas przybędą i niechaj nam zdadzą sprawę o stosunkach w swej ojczyźnie, na polu zarówno religijnem, jak socjalnem.

Najwyższymi przewodnikami naszymi są najprzewielebniejsi ks. biskupi. Pod ich też kierownictwem winni duchowni i świeccy rozpocząć pracę swoją. Ile te kongresy katolickie już zdziałały, wiadomo przecież ogółowi naszemu. Dotyczy to przeważnie kwestji dobroczynności, spraw socjalnych i misyjnych. Wszelakoż te kongresy katolickie, zajmują się wyłącznie własnemi sprawami katolików. Rozglądamy się, czego nam brak jeszcze, co należy poprawić i uzupełnić. Rokrocznie okoliczności i warunki zmieniają się, należy przeto kontrolować, czy obrana ta lub owa droga jest właściwą? Trzeba także korzystać ze sposobności, aby zawsze ponawiać słuszne postulaty. A my domagamy się, aby w krajach niemickich w y z n a n i e w i a r y w s z e l k i c h s w o b ó d z a ż y w a ł o! Jak poucza doświadczenie, nic bardziej od kongresów katolickich nie skutkuje w tym kierunku, aby jednostki zadawały sobie pytania: czy też nie mógłbym w wyższym, jak dotychczas, stopniu wytężać wszystkie siły moje na rzecz życia katolickiego? Kongresy nasze działają przeto ożywiająco i pobudzająco do nowych czynów, do nowych ofiar...

Z kolei sufragan ratyzboński, ks. Ow, powitał imieniem swego biskupa nader liczne zastępy r o b o t n i c z e, które nadpłynęły zewsząd, aby w kongresie uczestniczyć. Tak być powinno! Nasze zgromadzenia katolickie — wołał mowca — nie są bynajmniej zgromadzeniami księży, lub profesorów, posłów i wogóle osobnych klas ludności. Bogacz, czy biedak, duchowny, czy świecki, uczony, czy prostaczek, dla wszystkich jest miejsce na kongresie katolickim. Robotnicy katoliccy stanowią szeroką podstawę katolickiego ludu i dlatego dobrze jest, gdy zgromadzenia robotnicze stanowią fundament, na którym ma wznieść się dumny gmach wieców katolickich...

Choćby z tych dwu, — aby tak rzec — ton kongresowi nadających przemówień, wynika jasno, że to zebranie w Ratyzbonie nie ma wcale jakiejś cechy prowokatorskiej, lub dla rzeszy niemieckiej szkodliwej, czy wrogiej. Nie przeszkadza to jednak prasie prusko-protestanckiej, że na widok tej olbrzymiej manifestacji bawarskiej pieni się formalnie ze złości i podjudza rząd rzeszy przeciw organizacjom katolickim, jakoby one miały charakter nie religijny wyłącznie, lecz głównie polityczny. Z wyraźną też zazdrością powołuje się ona na Francję, gdzie radykalny gabinet Combesa, „z taką energją i stanowczością“ przeprowadza swój program „wyswobodzenia“ państwa z pod „obucha klerykalizmu“. Ta irytacja bezsilna żydowsko-bezwyznaniowych pismaków berlińskich dowodzi najlepiej, jak ten rzekomo panujący protestantyzm w Niemczech s ł a b y m się czuje wobec katolicyzmu, a jak ten ostatni naprawdę wysoko dominuje nad całem życiem politycznem i społecznem w państwie protestanckich Hohenzollernów...

Austro-Węgry i Włochy.

W ostatnich czasach na granicy austrjacko-włoskiej zaszło kilka, pokrytych do pewnego stopnia osłoną tajemniczości wypadków, które przez to samo, że stoją w ścisłym związku z intensywną działalnością obu państw w dziedzinie militaryzmu, podjętą w pierwszej linji na wspólnej granicy, zwróciły powtórnie uwagę wiedeńskiej prasy codziennej na wzajemny stosunek Austro-Węgier i Włoch. Między innemi pojawił się w jednym z ostatnich numerów wiedeńskich *Die Zeit* dłuższy artykuł, oparty na informacjach, zaczerpniętych z miarodajnych kół dyplomatycznych, a omawiający kwestję nieporozumienia i istniejącej dziś różnicy w zapatrywaniach rządu włoskiego i austrjackiego.

Stan taki wyłonił się jeszcze w tych czasach, gdy przed laty dwoma hr. Bülow rozpoczął z ówczesnym włoskim ministrem spraw zagranicznych, Prinettim, rokowania, mające na celu odnowienie trójprzymierza. Mianowicie Prinetti postawił wówczas kwestję, czy w przyszłości, po odnowieniu traktatu, interesom Włoch na morzu Adrjatyckiem nie będzie zagrażało skutkiem ewentualnego zbiegu okoliczności niebezpieczeństwo ze strony Austro-Węgier. Hr. Bülow rozwiał obawy włoskiego kolegi i oświadczył wtedy między innemi, iż hr. Gołuchowski w rozmowie z nim dał wyraz silnemu przekonaniu, że jedynie odnowienie trójprzymierza będzie poważną rękojmią zachowania przyjaznych stosunków, ponieważ żadno z państw, należących do trójprzymierza nie powiększy swego terytorjum, gdyby pozostałe dwa nie mogły otrzymać za to równoczesnej rekompensaty.

Wobec takiego oświadczenia, podał Prinetti projekt wstawienia do układu odpowiedniej klauzuli. Oparł się temu jednakże hr. Bülow, twierdząc, iż podobne żądanie z konieczności doprowadziłoby do rewizji całej osnowy traktatu, co bynajmniej nie leży w interesie wszystkich trzech sprzymierzonych państw. Możnaby natomiast celem rozprószenia obaw rządu włoskiego — mówił hr. Bülow — uwzględnić projekt włoskiego ministra spraw zagranicznych w osobnej nocie, dołączonej do ratyfikowanego układu.

Czy w istocie sprawa taki obrót wzięła, dla szerokiego ogółu pozostało to tajemnicą; z drugiej jednak strony twierdzą poważni włoscy mężowie stanu, że obawy rządu włoskiego rzeczywiście w tej drodze zostały w zupełności uspokojone.

Po odnowieniu trójprzymierza, utrzymywało się wśród włoskich sfer dyplomatycznych przekonanie, że austro-węgierska polityka wschodnia baczną uwagę zwróciła na niektóre porty albańskie i dąży do poddania ich austro-węgierskiemu panowaniu. Między tymi portami znajduje się jeden, posiadający niepoślednią wartość i znaczenie dla Włoch, mianowicie Valona. Zatoka valońska, gdzie w XII stuleciu był punkt zborny gotujących się do walki z Byzancjum Normanów, stanowi wielki, naturalny port, broniony leżącą u wejścia doń wyspą Saseno, a od strony lądu pasmami trudno dostępnych niekiedy wzgórz, przez co stawić może silny opór nieprzyjacielskim atakom. Dla Włoch Valona przedstawia tem większą wartość strategiczną, ponieważ prawie na tej samej wysokości geograficznej znajdujący się półwysep apulijski tak głęboko wrzyna się swemi kończynami w morze, że tworzy szeroką zaledwie na 70 kilometrów cieśninę, znaną pod nazwą cieśniny otranckiej, którą w razie wybuchu wojny, znajdująca się w zatoce valońskiej flota, bez wielkiej trudności mogłaby zamknąć.

To też rząd włoski, skoro tylko doszły do jego wiadomości zamierzone plany Austro-Węgier okupowania Valony, Durazza i Privezy, bądź to w drodze urzędowej, bądź też półoficjalnej, oświadczył kategorycznie, iż żadną miarą nie zgodzi się na zajęcie wszystkich tych portów, a choćby tylko przynajmniej jednego z nich przez którekolwiek z mocarstw, przez co równocześnie stwierdził, że tak długo nie stawi oporu ewentualnemu wmaszerowaniu wojsk austrjackich do Albanji, dopokąd sferą działania ich nie zostanie objęte wybrzeże austrjackie.

W czasie zjazdu hr. Gołuchowskiego z włoskim ministrem spraw zagranicznych w Abazji, sprawa ta była między innemi przedmiotem konferencji i hr. Gołuchowski udzielił wówczas włoskiemu koledze uspokajających co do niej wyjaśnień.

Lecz z drugiej strony rząd austro-węgierski dotychczas nie powtórzył, a raczej wogóle nie dał stanowczej i jasno określonej odpowiedzi w sprawie wspomnianych portów i to właśnie jest przyczyną trwającej po dziś dzień nieufności rządu włoskiego względem Austro-Węgier.

Ale także i Austro-Węgry stawiają Włochom ze swej strony pewne zarzuty, w pierwszej linji w kwestji irredenty. Mianowicie rząd austro-węgierski czuje żal do decydujących sfer włoskich, że udzielają pomocy ruchowi irredentystycznemu, a przynajmniej nie starają się o jego stłumienie, choć przyszłoby to im z łatwością, ponieważ najwybitniejsi przywódcy irredenty, przebywają wprawdzie w granicach państwa włoskiego, lecz nie są jego poddanymi. Gdyby więc rząd włoski zechciał w tej sprawie przyjść Austro-Węgrom z prawdziwą pomocą, potrzebowałby tylko zagrozić znanym mu dobrze przywódcom irredenty wydaleniem i toby wystarczyło. A jednak dotychczas ze strony Włoch tego nie uczyniono.

Drugi zarzut, stawiany przez Austro-Węgry, dotyczy kwestji bałkańskiej. Mianowicie rząd wiedeński ofiarował się w swoim czasie z gotowością zbudowania linji kolejowej z Spizzy do Vir nad jeziorem skutarskiem, t. j. na terytorjum czarnogórskiem. Rząd czarnogórski zgodził się na to początkowo, lecz wkrótce zmienił swe zarządzenia i oświadczył, iż zgadza się tylko na budowę linji kolejowej z Dulcigno do Antivari, ponieważ przedewszystkiem zależy mu na rozwoju tych miast. Zdaniem rządu austro-węgierskiego, przyczyną owej zmiany w usposobieniu decydujących sfer w Cetynji są wpływy włoskie. Uzasadnieniem tego twierdzenia jest poniekąd udzielenie koncesji włoskiemu towarzystwu na budowę linji kolejowej z Antivari do Viru i na budowę portu w Antivari.

Jak w chwili obecnej rzeczywiście stoją sprawy pomiędzy dwoma rządami — wiadomą jest rzeczą; jednakże mimo to wiedeńskie koła dyplomatyczne nie przykładają zbytniej wagi do owych nieporozumień, ponieważ wszyscy prawie są tego przekonania, że kwestja albańska tak długo będzie na porządku dziennym, jak długo w wilajetach Uesküb, Kosowo i w Salonikach nie zapanuje stały spokój. Również nie wytrzymuje żadnej krytyki ewentualność wybuchu wojny między Austrją i Włochami, tem więcej, iż te ostatnie zdają sobie dokładnie sprawę ze swej militarnej niższości, a z drugiej strony dokładne o tem posiadają informacje, iż nie można bynajmniej liczyć na czynną pomoc Francji w razie wybuchu wojny, o której to pomocy pewna część prasy włoskiej zbyt śmiałe i silnym optymizmem zabarwione kombinacje na szpaltach swych pomieszcza. A więc *status quo* — przynajmniej na razie.

Skutki hakatystycznej roboty.

Polityka hakatystyczna w Niemczech, spotykać się poczyna coraz częściej z krytyką w samych niemieckich obozach. Te uczciwe niemieckie głosy, co prawda dotychczas są w mniejszości, widocznem jest natomiast z ich ciągłego, a stałego wzrostu, że w opinji Niemców, a przynajmniej ich zdrowo i zimno patrzącej części, zachodzi znaczna zmiana.

W jednym z ostatnich numerów *Frankfurter Oder Zeitung*, znajdujemy na temat hakatyzmu następujący ciekawy artykulik:

„Trzeba przyznać Polakom, że wymierzonej przeciw nim akcji pruskiego rządu, umieją skutecznie stawić czoło. Nie żywią oni żadnych illuzyj co do tego, że prawo o kolonizacji niemieckiej, z własnego kraju ich wyciska i w dalszym ciągu wyciskać będzie i wobec tego prowadzą kontrpochód i zagnieżdżają się w miastach nietylko samej Marchji wschodniej. Polskość posuwa się z jasno wytkniętym celem na zachód, a przekona się o tem każdy, kto przejdzie miasta i miasteczka powiatów między Poznaniem, Śląskiem a Brandeburgją. Na ulicach widać tam już polskie szyldy jeden obok drugiego. Przeważnie są to rzeźnicy i masarze; a jest to tem godniejsze uwagi, że bydło rzeźne wędruje z obejścia polskiego chłopa do sklepu polskiego rzeźnika, którzy w ten sposób jeden drugiego popierają ekonomicznie, zarobek natomiast daje im obu Niemiec, konsument mięsa w miastach. Także liczba samoistnych krawców i szewców wzrasta ciągle. Bardzo często są nimi ludzie, którzy w danem mieście służyli wojskowo w charakterze wojskowych rzemieślników i w ciągu swej służby obszerne porobili znajomości.

„Po ukończeniu wojskowej służby, pozostają tacy profesjoniści w tem samem mieście i otwierają własne warsztaty, a niepowodzenie takiego przedsiębiorstwa jest wypadkiem bardzo rzadkim. W ten sposób, w mniejszych, dawniej czysto niemieckich miejscowościach, tworzy się powoli polski stan średni, a wraz z nim nowa rodzi się troska dla pruskiego rządu“.

Ten pesymizm frankfurckiego Niemca łudzić nas jednak nie powinien, jakobyśmy straty, naniesione nam przez komisję kolonizacyjną i hakatę na własnej naszej ojczystej ziemi, mogli pokryć nowemi zdobyczami na samych Niemcach w własnych ich miastach. Tak sądzić, byłoby niczem nie usprawiedliwionym optymizmem, którego się nam bardziej jeszcze, niż pesymizmu wystrzegać należy. Jeśli jednak mimoto cieszymy się z tego postępu polskości na zachód, to jedynie dlatego, że jest on dowodem żywiołowej siły żywotnej wielkopolskiego ludu, który ze skutkiem opiera się germańskiej nawale, wyparta zaś z ojczystej ziemi część jego nie ginie, ani też nie tonie w niemieckiem morzu, ale przebywszy je, na nieprzyjacielskim brzegu polską rozwija chorągiew.

Z galerji książąt niemieckich.

II.

(Stary Dessauczyk; Fryderyk Chrystjan ks. Baireuth i jego następca; Anna Würtemberg).

(△) Im dalej w przeszłość, tem ciekawsze typy! Taki np. ks. Leopold Anhalt Dessau, znany jako wódz pod nazwą starego Dessauczyka! Kiedy mu dostawiono rekrutów, kazał ich siec rózgami na to, ażeby wiedzieli, jak ciężka czeka ich kara, jeżeli na nią istotnie zasłużą!

Niemniej wstrętną postacią jest margrabia Fryderyk Chrystjan z Baireuth, który niespodziewanie objął rządy r. 1763 po śmierci nagłej swego bratanka. Kiedy jeszcze był księciem i nie mógł nawet marzyć o tem, że kiedyś będzie panował, ujrzał raz córeczkę burgrabiego, Krystynę i niby żartem groził, że utnie jej głowę. Kiedy dziecko drażniąc się pochyliło swą główkę niby pod topór, uderzył je nożem myśliwskim w szyję tak bardzo, że krew strugą się polała. Przerażony książę uciekł, dziewczę jednak uratowano. Gdy ją później żywą ujrzał, opanował go strach niesłychany i jakby dla przebłagania Opatrzności, zabrał małą Krystynę do siebie i opiekował się nią niby swem dzieckiem. Krystyna miała później wielki wpływ na niego. O dzikości jego świadczy fakt, że w rok po owej scenie z Krystyną zabił leśnego, rozgniewawszy się na niego w czasie polowania. W pokoju jego było przerażająco nieporządnie, książę pluł nie tylko na ziemię, ale na meble, ściany i obrazy! Hofratów swoich, gdy który zaproszony na objad nie mógł przełknąć obrzydliwych zazwyczaj potraw, zmuszał do jedzenia kijem.

Gorszym jeszcze typem był jego następca Karol Aleksander, który za przykładem pruskiego króla, handlował swymi żołnierzami. Anglja zapłaciła mu za 1644 ludzi na wojnę z Ameryką nie mniej jak 305.400 funtów szterlingów.

Nie można jednak powiedzieć, że pod rządami takich książąt żyli ludzie „jak psy“ — psom bowiem powodziło się zazwyczaj o wiele lepiej, niż ludziom. Książę Karol Dwóchmostów, starszy brat króla bawarskiego Maksymiljana I, słynny nemrod, trzymał przeszło 1000 psów, podzielonych na kompanje. Nad 20 psami czuwał jeden psiarz; każdy pies dostawał funt mięsa i trzy funty chleba, co rana zdawano księciu raport o stanie zdrowia jego ulubieńców.

---

(42)

PAWEŁ BOURGET.

ROZWÓD.

Przekład H. CEPNIKA.

Daremne wysiłki! Myśl, że Łucjan z rozpaczy mógł popełnić jakie szaleństwo, owładnęła umysłem Berty do tego stopnia, że mimo wszelkich rozumowań uwolnić się od niej nie była wstanie. Nie myślała o niczem innem, tylko o tem, jakby się dowiedzieć czegoś pewnego o ukochanym i rzucić z siebie gniotące ją, niby kamień młyński, brzemię niepewności i trwogi o los jego. To też z niecierpliwością oczekiwała ukończenia operacji, do której dzień przedtem z taką skrupulatnością się przygotowała, a która dzisiaj ani na chwilę nie zdołała jej zająć i zainteresować. Była przy niej, bo być musiała, ale co się wokoło niej działo, o tem najmniejszej nie miała świadomości; myśli jej zajęte były jedynie i wyłącznie Łucjanem. Gdy wreszcie operacja się skończyła, gnana trwogą tajemniczą pospieszyła natychmiast do znanej nam, małej restauracyjki przy rue Racine. Chcąc wytrwać przy powziętem w pierwszej chwili postanowieniu unikania spotkania z Łucjanem, nie była tam — jak to było jej zwyczajem — ani poprzedniego wieczora, ani dzisiejszego rana. Teraz przeciwnie, jedynem jej pragnieniem było znaleść się tam jaknajprędzej, spodziewała się bowiem, że zastanie tam Łucjana i będzie z nim mówiła. Nadzieja ją jednak zawiodła, Łucjana nie było w restauracji! Przyszło jej wtedy na myśl, że może podczas jej nieobecności Łucjan był u niej w domu, albo przynajmniej zostawił list dla niej u odźwiernej. Udała się więc co rychlej na ulicę Rollin i tutaj dowiedziała się od odźwiernej, że rano, po wyjściu jej z domu, był jakiś pan, który dopytywał się o nią, a zarazem dowiadywał się, czy nie mieszka tu niejaki pan de Chambault. Na zapytanie Berty, jak pan ów wyglądał, odźwierna odpowiedziała:

— Mógł mieć lat około pięćdziesiąt. Zupełnie siwy, ubrany był z nadzwyczajną elegancją i miał u klapy surduta przypiętą wstążeczkę orderową. Wyglądał na wielkiego pana.

— Niewątpliwie ojczym Łucjana — pomyślała Berta na podstawie opisu odźwiernej. Szukał go tutaj, widocznie więc Łucjan nie był od wczoraj w domu...

I wraz przeczucie straszliwe ścisnęło jej serce. Czyż bowiem fakt, że Łucjan nie powrócił do domu na noc, nie było potwierdzeniem trwożnych jej przypuszczeń, iż musiało się stać jakieś nieszczęście? Drżenie przebiegło jej członki; czuła, że dzieje się z nią coś strasznego. Trwało to jednak przez chwilę tylko, bo równocześnie prawie inna myśl powstała w jej mózgu, myśl, która obawy jej uspokoiła.

— Łucjan kochał tak bardzo swoją matkę — myślała w duchu — że byłby niewątpliwie napisał do niej, gdyby miał zamiar odebrać sobie życie, byłby ją uwiadomił o swoim rozpaczliwym kroku. Odwiedziny ojczyma jego dowodzą, że tego nie uczynił, a więc żyje, lecz cierpi okrutnie. Zresztą, to rzecz jasna, dlaczego nie był w domu. Nie był, bo nie chciał spotkać się z ojczymem. Po tem, o czem się z ust moich dowiedział, nie mógłby bronić mnie przed nim, nie mógłby zadać kłamu jego oskarżeniu, bo sam się o jego prawdziwości przekonał. Wolał więc uniknąć tego spotkania i ukrywa się gdzieś ze swoją boleścią. Jutro, pojutrze zjawi się znowu, lecz mnie już zastać tutaj nie powinien... Inaczej być nie może...

Uspokoiwszy się w ten sposób, Berta powróciła znowu do projektu wyjazdu swego z Paryża. Dłużej już zwlekać nie należało; opuścić Paryż musiała koniecznie. Przedtem jednak trzeba było jeszcze rzecz jedną załatwić. Nie przypuszczała przytem, że to właśnie, co uczynić zamierzała, miało wpłynąć decydująco na zmianę jej postanowienia, bo skłonić ją do zaniechania zamiaru wyjazdu i pozostania nadal w Paryżu. Miała się także przy tej sposobności najdowodniej przekonać, że obawy jej o los Łucjana nie były niczem innem, jeno wytworem chorobliwie podnieconej wyobraźni, mamidłami, wszelkiej rzeczywistości, nawet pozorów rzeczywistości pozbawionemi.

O cóż chodziło? Oto przed wyjazdem swoim z Paryża, postanowiła Berta odwiedzić Moret. Skoro miała opuścić jutro Paryż — dzisiaj było to już prostą niemożliwością — najpierwszym jej obowiązkiem było porozumieć się przedtem z ludźmi, którym powierzyła syna swego na wychowanie. Od chwili umieszczenia dziecka w Moret, Berta regularnie co niedzieli tam je odwiedzała. Stało się to niemal jej przyzwyczajeniem, od którego nigdy nie odstępowała, bo zresztą każda taka wycieczka zawsze jej tylko radość sprawiała. Od czasu jednak, gdy poznała Łucjana, odwiedziny w Moret były dla niej zawsze z wielkiemi trudnościami i przykrościami połączone. I nic nad to naturalniejszego. Łucjan przebywał z Bertą ciągle razem, nigdy się z nią prawie nie rozłączając, niemożliwością więc było, aby nie zwrócił uwagi na powtarzające się regularnie co niedzieli popołudniu wyjazdy jej z Paryża i nie powziął jakiegoś z tego powodu podejrzenia. A Berta pozwolić na to nie mogła, bo podejrzenia mogły skierować Łucjana na drogę właściwą i odkryć przed nim tajemnicę ciągłych jej wycieczek niedzielnych do Moret. Był jednak i inny jeszcze powód tego, że w ostatnim roku, od chwili nawiązania z Łucjanem znajomości, Berta z przykrością odbywała zawsze drogę do Moret. Każda taka wycieczka przypominała jej błąd popełniony, odświeżała w umyśle jej tak bolesne dla niej wspomnienia i napawała serce jej goryczą doznanego rozczarowania.

To też zawsze, zbliżając się do celu swej podróży, na widok tej małej mieściny, w której przebywał jej syn, rozłożonej spokojnie nad brzegiem wolno płynącej rzeki, z prastarą katedrą pośrodku i ciągnącą się obok niej długą, szeroką ulicą, u której jednego końca znajdowała się brama, pamiętająca jeszcze czasy Karola VII — Berta smutne i bolesne snuła zawsze w głowie swej myśli. Nicią ich przewodnią było zawsze pewnego rodzaju uczucie upokorzenia, wstydu, czy boleśnie ranionej ambicji, że macierzyństwo jej złączone jest tak nierozerwalnie z wstrętnemi dla niej wspomnieniami o człowieku, który tak nikczemnie ją uwiódł.

Wysiadając dzisiaj z wagonu pociągu, który przywiózł ją popołudniu do Moret, Berta zbyt była przygnębiona przeżytemi w ostatnich kilkunastu godzinach wrażeniami, aby mogła myśleć o tem, o czem zawsze myślała dotychczas, przybywając z odwiedzinami do swego synka. Dzisiaj myśli jej zajęte były wyłącznie Łucjanem i cierpieniami, jakie czekają ją samą, gdy pociąg uniesie ją daleko, o dziesiątki mil od człowieka, który był dla niej wszystkiem, którego tak gorąco kochała...

W tym stanie przygnębienia, Berta przekroczyła próg małego domku, położonego w pośrodku pięknego ogrodu warzywnego, z którego prowadziła furtka wprost na rozciągające się wokoło łąki i pola. Sam w sobie malowniczy, dzięki nadzwyczaj pięknemu położeniu, domek ten nabierał jeszcze więcej malowniczości dzięki temu, że przytykał jedną stroną do ruin starego muru warownego, dawne, bardzo dawne i burzliwe pamiętającego czasy.

Tutaj mieszkał syn Berty.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Projektujemy i wykonujemy: **Ogrzewania centralne, wentylacje, wodociągi i kanalizację rurową, łaźnie, łazienki,** wiercenie studzien i ustawianie pomp, Pralnie i suszarnie mechaniczne. **(Oświetlenie patentowanem naftowem światłem żarowem „Znicz“ w miejscowościach nie posiadających gazowni).**

Chylewski, Hruby i Sp.
dawniej Władysław Niemeksza.

Biuro techniczne i Zakład instalacyjny we Lwowie, Kopernika 15 a, II. piętro. 88

Przyjmujemy zamówienia na: **Maszyny, kotły parowe Chłodnie mechaniczne fabryki lodu. Gorzelnie, Fabryki drożdży, Browary. Tartaki, Młyny zwykłe i autonomiczne.** Lokomile i motory gazowe, benzynowe, spirytusowe (szwedzkie i amerykańskie) etc. etc.

Tą samą pasję miała Anna ks. Württemberska, utrzymująca po kilka tuzinów psów. Gdy który z nich zdechł, chowano go w metalowej trumnie z całą paradą i grzebano w przeznaczonem na to miejscu w parku. Grzebaniu takiemu towarzyszył orszak płaczek, cała służba, a wreszcie i pani. Raz spostrzegła, że jedna z jej pokojowych nietylko nie ma — jak tego ceremonja wymagała — smutnej miny, ale owszem uśmiecha się i rozmawia; to rozwściekliło tak bardzo księżniczkę, że zbiła swą sługę, a później formalnie ją torturowała. Wzięła mianowice grubą szpilkę, wbijała w ciało nieszczęśliwej, a rany krwawiące zalewała gorącym lakiem. Działo się to stosunkowo niedawno, bo już po r. 1830. Bestjalstwo to oparło się o najwyższy sąd w Kolmarze, t. z. *„Conseil souverain"*, który skazał księżnę na jakąś karę pieniężną.

Te przykłady dowodzą, że rozbestwienie, które dziś widzimy u Niemców, jest od wieków wrodzone i że w tym kierunku nie ma różnicy pomiędzy księciem, a kapralem!

Wystawa amerykańska.

XXXI.*)

St. Louis 4 sierpnia.

(Widmo deficytu. — Akcionarjusze wystawy.— Dzienne wydatki. — Frekwencja. — Przemysł amerykański. — Hala maszyn i kotłownia).

To, co dotychczas tylko przepowiadano, stało się pewnikiem: deficyt jest nieunikniony. Rezultat finansowy pierwszej części wystawy jest tak ujemny, że choćby sierpień, wrzesień, a nawet październik dopisały nadspodziewanie, zawsze końce się nie zejdą. Nie jest to jednak niespodzianką, z taką bowiem ewentualnością liczono się od początku; zresztą akcjonarjusze są w tem położeniu, że pokrycie deficytu nie przyjdzie im ze zbytnią trudnością. Akcjonarjuszami tymi są zaś: miasto St. Louis, które dało pięć miljonów dolarów, obywatele tegoż miasta, którzy złożyli również pięć milj. dol., stan Missouri z jednym i rząd Stanów Zjednoczonych z dwunastoma milj. dolarów! Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że ewentualny deficyt pokryje w tym samym stosunku, a może nawet w całości, państwo. O kosztach tej wystawy da pojęcie fakt, że t. z. *running expenses*, bieżące wydatki, wynoszą dziennie 750.000 dol. t. j. 3,750.000 koron, a więc suma, nawet na amerykańskie stosunki, olbrzymia.

Zawód finansowy spowodowany został przesadnemi obliczeniami prawdopodobnej frekwencji, którą obliczano na 100.000 dziennie. Tymczasem, jak wykazało zamknięcie z dnia 31 lipca b. r., dzienna frekwencja wynosi przeciętnie 65.000, a więc o 35.000 dziennie mniej. Z drugiej jednak strony, o wiele korzystniejszy rezultat, niż przewidywano, dały opłaty za miejsca i prowizje od sprzedanych na wystawie towarów, a nie mniej i okrężna kolej elektryczna wystawowa, która w przeciągu 30 minut wraz z przestankami przebiega przestrzeń 14 5 klm. Przynosi ona bardzo znaczny dochód.

Powracając do wystawy, zamierzam dziś przeprowadzić czytelnika przez pawilony amerykańskiego przemysłu. Jak całej wystawy, tak i pawilonów główną cechą jest olbrzymiość i niezwykłość, często nie odpowiadająca bynajmniej wartości wnętrza. Prywatne pawilony wzniesione kosztem 40—50 000 koron, bynajmniej nie należą do rzadkości, a często ich wnętrze nietylko nie usprawiedliwia tego kosztu, ale z powodu braku okazów, wygląda dosyć pusto.

Wogóle z góry już zaznaczam, że przemysł amerykański tylko w pewnych działach zaprezentował się wspaniale, zresztą wygląda dosyć ubogo, a nawet wiele pierwszorzędnych firm bynajmniej nie wzięło w wystawie udziału. Do tych należy słynna w świecie firma wyrobów muzycznych Steinway, świecąca zupełną nieobecnością. To natomiast, co wystawiono w działach „elektryczności, maszyn i komunikacji", jest tak wspaniałe, że żadne państwo w tych grupach z Ameryką konkurować nie może. Obok tych działów wymienić jeszcze należy rolnictwo (o którem już pisałem), górnictwo i hutnictwo, wraz z zawisłemi od nich gałęziami przemysłu. Obraz ten jest tak świetny i potężny, że nie mącą go nawet niesmaczne, iście amerykańskie reklamy, które tak tu, jak wogóle w całym parku, spotyka się na każdym kroku. W pałacu elektrycznym n. p. jedna z firm usiłuje zwrócić na siebie uwagę olbrzymim napisem z lampek elektrycznych na również olbrzymiej tablicy, który oznajmia, że firma ta dla swych wyrobów spotrzebowała nie mniej, jak 10.000 kw. stóp miejsca!

W tymże pałacu urządziły niektóre firmy centralne stacje telefoniczne, z których rozmawiać można z całym obszarem Stanów Zjednoczonych; inne utworzyły całą sieć kolejek elektrycznych. Nie brak tu licznych urządzeń dla telegrafu bez drutu, a honorowe miejsce w hali zajmuje podobizna pracowni Edisona.

Wspaniałą doprawdy i wprost oszołomiającą jest wystawa maszyn amerykańskich. Pomiędzy wielkimi pałacami wystawowymi dokoła środkowego basenu jeden szczególniej odznacza się lekkością i elegancją. Sześć wysokich wież, przypominających Giraldę w Sewilli, otacza fasadę, której szeroko otwarte bramy zapraszają do wejścia. Nieobeznany z Forest-parkiem pomyślałby niewątpliwie, że to hala koncertowa, balowa, uroczystościowa lub wreszcie wystawa kwiatów. Po za tą tajemniczą halą, w odległości nie większej jak 30 metrów, wznosi się inny budynek, ciężki, ponury, smutny, który zamiast smukłych wieżyczek ma potężne kominy, wyrzucające przez cały dzień kłęby czarnego dymu. Szerokim ciemnym pasem wznosi się on nad białymi pałacami, nad zielenią parku i lasu, nad drogami i ścieżkami, bo mimo całej genialności nie udało się dotychczas Amerykanom wynaleść przyrządu do niszczenia dymu. A ktoby go wynalazł, byłby w ciągu kilku dni miljonerem. Chicago, St. Louis, Pittsburg i inne okopcone gniazda przemysłu, gotowe są dać stosy złota temu, kto umożliwiłby ich mieszkańcom korzystanie ze światła i powietrza. Jestto kwestją piekącą dziś zwłaszcza, gdy 20—30 piętrowe budynki zmieniają ulice w ciemne wąwozy, w których dym leży tak długo, dokąd go dobroczynny wiatr nie rozpędzi.

Ten ponury, ciemny wulkan, z kilkoma tuzinami kominów, jest paleniskiem i kotłownią wystawy, tamta zaś piękna hala, którą w wyobraźni naszej zapełniliśmy kwiatami, zawiera wystawę maszyn!

Przypatrzywszy się jej bliżej, widzimy dopiero jej olbrzymie rozmiary; zajmuje ona o pół hektara większą powierzchnię, niż zabudowania Watykanu, a mianowicie 60.000 metrów kwadratowych! Kotłownia zajmuje hektar powierzchni. Mieści się tu materjał, na którego przewiezienie potrzeba było nie mniej jak 12.000 wagonów kolejowych, a wartość jego przedstawia się w sumie 45 miljonów koron!

Znaczna część tych tysięcy maszyn nie stoi tu wyłącznie jako przedmiot wystawowy, ale służy także do celów wystawy, skutkiem czego można je widzieć w ruchu. Potrzebną siłę do ich poruszania wytwarza obok stojąca kotłowarnia, prawdziwa kuchnia piekielna!

Dr. Lud. Kol-ski.

*) Patrz N. 390.

Mały fejleton.

Nazajutrz na pobojowisku.

Za *Russkiem Słowem* powtarzamy następujący barwny opis znanego pisarza rosyjskiego Niemirowicza-Danczenki, bawiącego obecnie na teatrze wojny na dalekim Wschodzie:

W tych dniach zmuszony byłem powracać sam jeden doliną, gdzie w przeddzień wrzała bitwa. Słońce paliło. Błękitu nieba nie przesłaniała żadna chmura, powietrze dyszało aromatem kwiecia i zieleni — rzekłbyś, łaskawe bogi przeniosły cię w świat poezji i rozkoszy, do kraju, „gdzie cytryna dojrzewa", gdzie wszystko się śmieje szczęściem i beztroską.

Rzekłbyś — Mentona, lub jeziora włoskie, a to tylko Mandżurja. Natura umie być wszędzie królową. Góry o zaostrzonych wierzchołkach wydawały się z oddali, jakby skąpane w złocie zachodzącego słońca. Żar dnia wysusza błota na drogach, wodę w rowach, przesycając powietrze malaryczną wilgocią, niezbyt przyjemną dla płuc. Trawa pożółkła i szeleszcząca stała nieruchomo, bojąc się jakby poruszyć, ażeby jej czasami nie dosięgły jaskrawe, docierające wszędzie, bezlitosne promienie słoneczne.

Mój „chunchuz" kiwał melancholijnie głową, zarówno dobrze dla tego, ażeby spędzić roje much i komarów, jak dla tego, ażeby wyrazić swoje zdziwienie i pomódz sobie do rozstrzygnięcia pytania: co mnie skłoniło do wałęsania się w taką porę po drogach mandżurskich i mandżurskich równinach? Raz jeden tylko spotkałem oficera, pędzącego z jakiemś rozporządzeniem swej władzy. Na polach pracowali Chińczycy w strojach najzupełniej adamowych. Ciała ich wydawały się wykute (coprawda, dość nieudolnie) z matowego, ciemnego bronzu. Ukrywając się przed słońcem w zaroślach gliniaste, szare wsie, zasłoniły się, nakształt wachlarzy, stóżkowatemi, o szerokiej podstawie liściastej, drzewami.

Niebawem nawet Chińczycy i ich lepianki zniknęły mi z przed oczów. Przedzierałem się przez błota i kałuże, których padające niedawno deszcze, namnożyły bez liku, a które nawet pod palącymi promieniami słońca nie zdołały wyschnąć. Wczoraj gradem padały tutaj pociski dział japońskich. Dołem — ze świstem i chichotem przelatywały granaty, górą — pękały szrapnele, tak niecierpiane przez żołnierzy. Nie mogą oni w żaden sposób otrzaskać się z ich niespodziewanym trzaskiem nad głowami, z dymiącym, o złowieszczych płomiennych językach wybuchem, z chrzęstem rozsypujących się naokół kul. Pamiętam, kiedyśmy się cofali i baterja nasza zmieniała pozycję, kule szrapneli czyniły na wodzie i błocie pęcherzyki, jak podczas ulewy, a i odgłos ich był podobny do odgłosu gradu, siekącego ziemię.

Oto całemi masami leżą niespalone lonty od bomb, oto, jak na podwórzu fabryki garncarskiej, widnieją śmiercionośne odłamki pocisków. Ile ich rzucono na ten skrawek ziemi? Ile ich stąd wypuszczono na nieprzyjaciół.

Posuwam się wciąż naprzód... Raptem mój „chunchuz" zaczął się niepokoić... Nastroszył uszy, zjeżył grzywę i podał się w bok...

Trąciłem go ostrogą — skoczył przed siebie, ale omijał kępę krzaków przydrożnych... Co to takiego? Zarośla, jak każde inne; sączy się tam jakiś strumień, wydając głuchy szmer i nic więcej. Aha, jest... Z zarośli wyłania się coś szarego, brudnego, o nieokreślonych na razie kształtach. — Wpatruję się uważniej... Tak, to buty zwrócone nosami do ziemi, obcasami zaś do góry... Reszta nóg i tułowia toną w gąszczu.

Zrozumiałem... Żołnierz pije wodę, wstrętną wodę, sączącą się z kałuż i błota. Lekkomyślny człowiek. Jutro napewno będzie się wił z boleści po ziemi i pójdzie do lazaretu, a stamtąd, być może, na tamten świat.

— Hej, bracie żołnierzu! — nawołuję — nie pij tej wody — odejdź od niej. To zaraza!...

Ale, gdzie tam! Przywarł wargami do zamulonego strumienia i ani drgnie. To dziwne — ani drgnie.., I pięty sterczą w górę również nieruchomo...

Co się z nim dzieje? Może już zasłabł od tej ohydnej cieczy? Zsiadłem z konia, wziąłem go za uzdę i prowadzę za sobą... Nachylam się... „Chunchuz" zadziera głowę do góry, wyrywa mi się z rąk, chrapie... Czyżby to był trup?...

Tak, to już trup... Wczoraj go nie dojrzeli i nie zabrali, dziś zaś wojska odeszły, a ten pozostał i jak padł przy strumieniu, tak wody jego z szumem tocząc swe drobne fale, dotychczas obmywają mu twarz, wpadają do ust wpółotwartych, przebiegają pomiędzy krótko strzyżonemi włosami, tak, jakby chciały zmyć krwawą, zakrzepłą ranę w tyle głowy, którą stadem obsiadły zielone, o metalicznym odblasku muchy, sprawiając sobie z zastygającej krwi ucztę królewską...

„Przepadły bez wieści"... Nikt się o niego nie zatroszczy, bo na wojnie nie ma czasu myśleć o takich drobnostkach, jak życie pojedynczego człowieka. Przepadły bez wieści... I tylko tam, hen, w zapadłem siole, wyczekuje w trwodze i męce żona, nie przeczuwająca, że w tej chwili mąż jej, żywiciel rodziny, leży tu, nad strumieniem mandżurskim, a woda przelewa mu się przez twarz, pieni się i szumi koło uszów...

Ot, życie ludzkie...

MOZAJKA.

(Królowa Wiktorja jako statua Republiki; galanterja).

(△) W czasie podróży inspekcyjnej Loubeta po kolonjach afrykańskich wydarzył się następujący zabawny wypadek. W pewnem miasteczku, w którem Loubet miał się przez czas dłuższy zatrzymać, brakło do przyjęcia bardzo ważnej rzeczy — posągu Republiki. Burmistrz odniósł się tedy telegraficznie do najbliższego miasta z prośbą o dostarczenie mu biustu odpowiedniego jak najszybciej. W ostatniej już chwili nadeszła oczekiwana przesyłka, lecz któż opisze przerażenie ojców miasta, gdy zamiast uśmiechniętej i energicznej twarzy bogini wolności—ujrzeli poważną, dobroduszną twarz starej królowej angielskiej. Wobec spóźnionej jednak pory nie było innego wyjścia i królowa Wiktorja, ukryta ile możności w zieleni kwiatów figurowała jako bóstwo opiekuńcze dzisiejszej Francji! Koronę królewską zakryto czapką frigijską tak zręcznie, że ani Loubet, ani nikt z jego orszaku tej maskarady nie zauważył.

* * *

Królowa angielska Elżbieta była bardzo czułą na wszelkie pochlebstwa, a zwłaszcza co do swej piękności. Słynny Raleigh pozyskał sobie na zawsze jej względy przez to, że raz rzucił swój aksamitny płaszcz na jakieś wilgotne przejście, ażeby królowa nie zawalała swych bucików. Inaczej wkupił się w jej łaski poseł hiszpański ks. Villa Medina, słynny z swych męskich wdzięków. Pewnego razu na turnieju na cześć Elżbiety zdobył z jej rąk nagrodę, przyczem królowa spytała go o nazwisko damy, w której barwach on walczy. Książe pytaniem tem był widocznie zmięszany i oświadczył, że nie może odkryć jej nazwiska, gdy jednak będzie opuszczał Anglję, przyszle królowej portret damy swego serca.

— Czy tylko będzie podobną, spytała z uśmiechem królowa.

— Niewątpliwie najjaśniejsza pani, odparł grand.

W istocie niebawem poselstwo zostało odwołane, a gdy ks. Medina żegnał Elżbietę, ta przypomniała mu obietnicę.

— A wizerunek twej damy książe?

— Otrzymasz go, najjaśniejsza pani, w chwili mego odjazdu — odparł książe.

Nazajutrz, w chwili gdy statek księcia odbił od brzegów, doręczono królowej staranie opakowaną kasetkę. Kiedy królowa, ciekawa poznać gust księcia, otwarła ją, ujrzała ze zdziwieniem zamiast wizerunku — lustro. Spojrzawszy w nie, zrozumiała, kogo rycerski książę miał na myśli i była dumną z tego przyznania. Lustro to przechowywała z wielką troskliwością i chętnie opowiadała o eleganckim komplimencie księcia.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Czwartek, 24 sierpnia.

Teatr miejski: „Madame Sherry", operetka. Początek o godzinie $7^1/_2$ wieczorem.

Teatr ludowy: „Zmykajmy", komedja. Początek o godzinie $7^1/_2$ wieczorem.

Posiedzenie rady miejskiej o godzinie 6 wieczorem.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka". Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Czwartek (25): Ludwika kr. Namysława. — (12): Fotya mucz. Wschód słońca o godzinie 5 minut 15, zachód o godzinie 6 minut 46

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: + 12° R. Pogoda. Wiatr.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wiedeńska stacja meteorologiczna zapowiada na dziś, czwartek, w Galicji wschodniej i na Bukowinie: Przeważnie pochmurno i deszcz, wiatry, chłodno, następnie pogoda; w Galicji zachodniej: pogoda zmienna, miejscami opady, wiatry, chłodno.

Wiadomości osobiste.

Wiceprezydent kraj. rady szkolnej, dr. Edwin Płażek, powrócił z urlopu i objął urzędowanie.

Uroczystość św. Bartłomieja, apostoła, obchodzono wczoraj w kościele św. Łazarza. Uroczystą sumę celebrował ks. Łazarkiewicz. W czasie sumy wypowiedział kazanie jeden z OO. Misjonarzy. Po sumie odbyła się uroczysta procesja. Popołudniu odprawił nieszpory ks. kanonik Pollek, proboszcz z Winnik.

Przeniesienia. Lwowski wyższy sąd krajowy przeniósł w drodze zamiany kancelistę sądowego Karola Nasadnika z Nadwórny do Kołomyi, Feliksa Żupnika z Kołomyi do Horodenki i Wacława Grabińskiego z Horodenki do Nadwórny.

Nowe szkoły. Rada szkolna zorganizowała nowe szkoły jednoklasowe w Ładzinie w pow. krośnieńskim, w Nyrkowie w pow. zaleszczyckim i Smykowie wielkim w pow. dąbrowskim; na przedmieściu Załubiucze w Nowym Sączu zwinęła 1-klasową szkołę, a utworzyła tam 4-klasową szkołę ludową mieszaną; dalej zorganizowała 4-klasową szk. lud. żeńską w Brodach; 1-kl. szk. w Przedmieściu w okr. łańcuckim; 1-kl. szk. w Pagorzynie w okr. gorlickim; 1-kl. szk. w Zielowie w okr. gródeckim; 1-kl. szk. w Domażyrze w okr. gródeckim; 1-kl. szk. w Lewniowej w okr. brzeskim; 1-kl. szk. w Łuce w okr. buczackim; 1-kl. szk. w Kalinówce ad Oryszkowce w okr. bobreckim; drugą 1-kl. szk. w Kamionce wielkiej w okr. grybowskim; 1-kl. szk. w Wał Rudzie w okr. brzeskim; 1-kl. szk. w Rząchowej w okr. brzeskim; 1-kl. szk. w Łanach na kolonji mazurskiej w okr. bobreckim;

przekształciła 5-kl. szk. mieszaną w Kosowie na 5-kl. szk. męską i 5 kl. szk. żeńską; 1-klasowe szkoły ludowe na 2-klasowe: w Łąkcie górnej w okr. bocheńskim; w Słupcu w okr. dąbrowskim, w Czerniowie w okr. rohatyńskim; w Załuczu nad Czeremoszem w okr. śniatyńskim; w Krzyszkowicach w okr. wielickim; w Małnowie w okr. mościskim; w Krowince w okr. trembowelskim; w Stokach w okr. bobreckim.

Minister skarbu w Galicji. Minister skarbu dr. Boehm-Bawerk, przyjedzie do Galicji, jak donoszą z Wiednia, w pierwszej połowie września na kilkudniową wizytację.

Pożyczki na budowę szkół. Rada szkolna krajowa przyznała bezprocentowe pożyczki na budowę szkół: gminie Kwaczała w okr. chrzanowskim w kwocie 6.000 k.; gminie Krzywe w okr. brzeżańskim w kwocie 6000 koron; gminie Zbora w okr. kałuskim w kwocie 6000 koron.

Przypadek, czy zbrodnia. Podczas jednych z ostatnich ćwiczeń 80 p. piechoty, stacjonowanego we Lwowie, w salwie karabinowej, oddawanej na ćwiczeniach, jak wiadomo, nabojami ślepymi, padł — jak donosi *Przegląd* — jeden strzał ostry, a kula przeszyła na wylot nogę kapitanowi Szimiczkowi. Mimo, iż natychmiast przejrzano lufy karabinów, nie stwierdzono jednakże, z którego karabinu padł strzał ostry; widocznie ten żołnierz, który strzelił kulą, zdołał natychmiast wystrzelić nabojem ślepym.

Nędza wśród lekarzy. Prezydjum zjazdu lekarzy niemieckich w Kolonji rozesłało do wszystkich szkół średnich w Niemczech wezwanie, ostrzegające młodzież przed wstępowaniem na wydziały medyczne wobec nędzy, jaka panuje wśród stanu lekarskiego.

Czego już nie kradną. 4 metrową cynkową rynnę aż do wysokości I piętra, oderwano i skradziono minionej nocy na froncie kamienicy przy ul. św. Mikołaja l. 7.

Dalsze złodziejskie magazyny wpadają co dzień prawie w ręce policji. Ajenci policyjni Finkelstein i Skoczylas, zakwestjonowali w mieszkaniu złotnika Samuela Finklera, 28 sztuk srebra stołowego, ukrytych pod łóżkiem między brudnemi szmatami. Badany w policji, zeznał aresztowany Finkler, że przedmioty te dał mu w przechowanie aresztowany onegdaj Pinkas Sass.

Ajenci policji Günsberg i Lieblich, zakwestjonowali w mieszkaniu Jakóba i Hindy Kaps recte Prost, półkorcowy prawie worek napełniony pochodzącem z kradzieży srebrem, złotem, perłami i brylantami. Worek zdeponowany w policji nie przeglądając jego zawartości na razie opieczętowano.

Schwytanie dezertera. Zbiega wojskowego z 30 pp., szeregowca Józefa Mazurka, aresztował wczoraj kapral policji Lewkowicz w szynkowni przy ul. Krakowskiej l. 22 i odstawił go na odwach.

Podrzutek. Około 1-miesięczne dziecię płci męskiej, rzekomo żydowskie, znaleziono wczoraj w sieniach kamienicy pod l. 4 przy ulicy Boimów. W ustach miało niemowlę zieloną szmatę i było już bliskie uduszenia w chwili, kiedy ujrzały je służące. Policja zarządziła energiczne poszukiwania za wyrodną matką.

Bezpańskie konie. Parę koni z wozem, które stały bez dozoru przez kilka godzin w ulicy Krętej, oddano do komisarjatu drugiej dzielnicy.

Kradzieże. Wczoraj o godzinie 4 popołudniu włamał się złodziej jakiś do mieszkania nieobecnej we Lwowie p. Filomeny Stroynowskiej przy placu Bernardyńskim l. 14 i porozbijał i powypróżniał szafy. Co ukradł, na razie niewiadomo.

Szkoła realna w Żywcu. *Gazeta lwowska* ogłasza w części urzędowej, iż cesarz postanowieniem z dnia 3 bm. zezwolił na utworzenie państwowej szkoły realnej w Żywcu z początkiem roku szkolnego 1904/5.

Wypędzanie djabła. Berlińskie pismo *Die Welt am Montag* podało sensacyjne szczegóły o wypędzaniu djabła, które praktykowano w zakładzie Magdaleny w Teltowie pod Berlinem. W zakładzie owym mieszczą się dziewczęta zaniedbane pod opieką djakoniss protestanckich. W ubiegłym roku i na wiosnę roku bieżącego uciekały stamtąd bardzo często internowane dziewczęta i dopiero, gdy przełożona djakonissa, Cecylja Peters, ustąpiła z zakładu, ucieczki zupełnie ustały. Cecylja Peters była powodem, że internowane w zakładzie dziewczęta uciekały stamtąd. Przez suggestję w pajała w dziewczęta przekonanie, że są opętane przez djabła i że do wypędzenia go z grzesznego ciała potrzeba rozmaitych praktyk religijnych. Dziewczęta więcej wrażliwe, opanowane tą myślą, „walczyły" godzinami w kurczowych uściskach o zbawienie swej duszy, tarzając się po ziemi. Wspomniane pismo podaje nadzwyczajnie sensacyjne szczegóty o tych praktykach religijnych wedle opowiadania sióstr samych, które brały w nich udział, ale rychło się opamiętały. Publiczność berlińska domaga się urzędowego śledztwa.

Żebrak szpieg. *Wost. Obozr.* podaje ciekawe szczegóły o japońskiej służbie wywiadowczej: „Nawet w takich miastach, jak Liaojan, Mukden, Charbin, Girin, Cycykar itd. jest wielu Japończyków. Przebrani za Chińczyków-żebraków obserwują w milczeniu rozkład i działania wojsk rosyjskich i o wszystkiem donoszą swoim naczelnikom. Ci żebracy utrzymywani są przez specjalną partję polityczną w Japonji; noszą specjalne nakrycia głowy, które zasłania im twarz i są doskonałymi wywiadowcami. Ponieważ proszą o jałmużnę w milczeniu, odzywając się do publiczności jedynie za pomocą specjalnego dzwonka, który zawsze noszą ze sobą, więc nikt niema prawa rozmawiać z nimi i oglądać ich twarzy z wyjątkiem tylko kilku osób z partji politycznej, której służą. Bywają wypadki, że żebracy owi w ciągu kilku lat nie mówią nic, ponieważ złożyli śluby milczenia, ale niezmiernie starannie śledzą wskazane im przez partję osoby, instytucje i sprawy — dziwić się tylko można ich cierpliwości i umiejętności. Wiadomości, których dostarczają żebracy, są najdokładniejsze. Tacy żebracy przybyli teraz z Japonji i rozprószyli się po całej Mandżurji".

Z obawy przed cholerą. Wobec obawy zawleczenia cholery, zamknieto granicę obwodu Zakaspijskiego od strony Persji i pozwolono ją przebywać tylko w 6 punktach, nad którymi rozciągnięto dozór lekarski. Od strony Afganistanu urządzoo również posterunek lekarski w Kuldży. W forcie Aleksandra I w Kronsztadzie, oprócz limfy przeciwdżumowej, przygotowują obecnie surowicę anticholeryczną. Użyto w tym celu 20 koni, 4 byków i 22 kóz.

Kongres aeronautów. Dnia 29 bm., w gmachu akademji nauk w Petersburgu, nastąpi otwarcie międzynarodowego kongresu aeronautów.

Rosyjska flota ochotnicza, a prawo międzynarodowe. Jak donoszą pisma rosyjskie, w Petersburgu ma być utworzona komisja, której zadaniem będzie określić położenie floty ochotniczej z punktu widzenia prawa międzynarodowego. Do komisji wejdą rozmaici dostojnicy państwowi, tudzież uczony prawoznawca, prof. Martens.

Bernhardt i Duse. Dwie słynne tragiczki rozpoczynają *tournée* po Europie. Sara Bernhardt zjeżdża do Berlina w początkach października, aby z własną trupą odegrać „Orlątko" Rostanda. Eleonora Duse swoją wycieczkę „ostatnią" — jak zapewnia impresarjo — zaczyna również od Berlina. Tym razem znakomita artystka włoska ma podobno przyjechać i do Warszawy.

Niemiłemu wypadkowi uległ w Warszawie znany artysta dramatyczny p. Roman Żelazowski. Powróciwszy z urlopu, wystąpił w teatrze letnim w Warszawie w doskonałej swej roli Piotra Caruso; publiczność przyjmowała go owacyjnie i rzuciła na scenę kilka wiązanek kwiecia. P. Żelazowski schylił się, aby je podnieść, jednocześnie zaś opuszczono kurtynę, która uderzyła go tak silnie, że upadł zemdlony na ziemię.

Lynch w Paryżu. Szybki bieg samojazdów stał się prawdziwą plagą ulic Paryża Nie ma prawie dnia, aby ciężki samojazd pędzący z szybkością kilkudziesięciu kilometrów na godzinę, nie przejechał na śmierć, lub nie poranił poważnie mniej zwinnego przechodnia I najczęściej sprawca takiej zbrodni unika kary dzięki szybkości samojazdu. Inaczej jednak zdarzyło się na ul. Montagne St. Geneviére. Pędzący samojazdem mężczyzna przejechał staruszkę, która nie zdążyła ujść z drogi. Jak zwykle w takich razach, sprawca nieszczęścia zdwoił szybkość, starając się uciec. Przechodnie atoli rzucili się na samojazd, zatrzymali i ściągnąwszy jadącego, zbili go tak niemiłosiernie, że padł na bruk bez przytomności. Kilku z obecnych zaczęło krajać scyzorykami gumowe obręcze kół Było to sygnałem do dzieła zniszczenia. Zanim policja przybyła na miejsce wypadku, samojazd był zrujnowany doszczętnie, poczem sprawcy zniszczenia rozbiegli się na wsze strony. Nieprzytomnego mężczyznę z samojazdu zawieziono do szpitala razem z jego ofiarą, staruszka jednak wkrótce zmarła.

Z kraju.

Ulanów. *(Festyn na pogorzelców.)* Na dochód straży pożarnej w Ulanowie i pogorzelców w Sokołowie, odbył się dnia 14 bm. w pobliskim lasku Ulanowa festyn wraz z przedstawieniem amatorskiem. Grano „Przed ożenkiem" i „Schadzka". Przedstawienie przyszło do skutku staraniem straży pożarnej i młodzieży szkół średnich, spędzającej tutaj wakacje. Ze względu na szlachetny cel tej zabawy towarzyskiej, inteligencja tutejsza żywy i chętny wzięła udział, by zebrać jaki grosz ku niesieniu pomocy nieszczęśliwym pogorzelcom. To też komitet zebrał za sprzedaż biletów wstępu na zabawę i za bufet brutto kwotę 472 k. 15 h., w której to kwocie mieści się również i datek księdza proboszcza i dziekana Wojciecha Harmaty, w kwocie 40 k.

Całe urządzenie zabawy wypadło pod każdym względem nad wyraz „świetnie", a uznanie publiczności jest chyba największą zapłatą dla odgrywającej młodzieży, która umie użyć chwil wolnych dla celów szlachetnych.

Poczuwamy się do obowiązku publicznie podziękować paniom: naczelnikowej Kielarowej, sędzinie Zubkowej, notarjuszowej Kosińskiej. Hordyńskiej i innym paniom, za współpracę w komitecie, druhom „Sokołom" z Niska za wykonane świetnie ćwiczenia gimnastyczne i uprzyjemnienie swojem przybyciem zabawy, wreszcie całej inteligencji z Niska, Rudnika i okolicy, która nie szczędziła trudów i wydatków, aby w zrozumieniu i odczuciu celów zabawy, przez swój współudział dać wyraz litości dla bliźnich.

Lwów. Rendez-vous przyjezdnych. Bez przerwy gorąca kuchnia, znakomity bufet, piwo pilzneńskie i bawarskie, delikatesy, magazyn win i herbat. Musiałowicz i Janik, naprzeciw hotelu Imperjal

* **Kursa przygotowawcze do egzaminu** na jednorocznych ochotników „Intelligenzprüfung" rozpoczynają się z dniem 1-go września b. r. w wojskowej szkole przygotowawczej St. Dobrowolskiego Lwów, ulica Podlewskiego l. 9. Objaśnienia i wykaz imienny uczniów aprobowanych na żądanie. 90% aprobowanych. 831

* **Komisja lekcyjna** Towarzystwa Bratniej pomocy słuch. wszechnicy lwowskiej poleca ukwalifikowanych i zdolnych nauczycieli domowych dla prywatnych i publicznych uczniów szkół gimnazjalnych i realnych z językiem wykładowym polskim, ruskim i niemieckim, we Lwowie jakoteż i na prowincji.

Zgłoszenia ustne i pisemne przyjmuje się w komisji lekcyjnej, uniwersytet sala VIII., I. piętro, Lwów, codziennie od godziny 12—1.

NOTATKI
literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we czwartek, „Madame Sherry", operetka w 3 aktach H. Felixa.

Repertoar teatru ludowego we Lwowie. (Ogród dawnego Colosseum, pasaż Hermanów). We czwartek, 25 bm., po raz pierwszy „Zmykajmy", komedja w 3 aktach z francuskiego.

Wydawnictwo Towarzystwa Kółek rolniczych. Nakładem zarządu głównego To-

warzystwa Kółek rolniczych wyszła z pod prasy w trzeciem wydaniu broszurka: „O opustach podatku gruntowego z powodu klęsk elementarnych“. Wydanie trzecie uzupełnione. Cena 6 halerzy.

Żydzi w Afganistanie.

Wychodzące w Petersburgu tajne żydowskie pismo socjalistyczne *Frajnd* podaje szereg nader ciekawych szczegółów o żydach w Afganistanie. Mieszka ich tam przeszło 40.000. W mieście Kubulu przebywa około 2.000 samych kupców żydowskich, którzy są przeważnie zamożnymi ludźmi i mają rozległe stosunki handlowe z wielu krajami azjatyckiemi. Gmin żydowskich jest tam przeszło 60. Żydzi nie mają wprawdzie takich samych praw jak krajowcy, emir jednak jest bardzo dobrze względem nich usposobiony i ochrania ich majątek i życie wszelkimi środkami, jakimi rozporządza.

Żydzi afgańscy nie mają pojęcia o talmudzie i księgach rabinów potalmudycznych. Obserwują jednak soboty, obrzezanie, koszerne zarzynanie bydła, oraz obchodzą z wielką paradą święta żydowskie.

Życie rodzinne żydów afrykańskich odznacza się skromnością i moralnością, odróżniają się też silnie na tym punkcie od pozostałych Afgańczyków.

Co się tych ostatnich tyczy, to o nich samych rozpowszechnione jest mniemanie, że pochodzą od — żydów. Przed stu laty znaleziono manuskrypt, napisany przez Persa, Husaina Ibn-Salira, a zawierający dzieje starożytne Afgańczyków. Podług tego rękopisu, dwaj synowie króla żydowskiego, Saula, Berechja i Jeremja, służyli w wojsku Dawida i bohaterstwem swem zdobyli sławne imię wśród dowódców. Berechja miał syna, któremu dał imię Aw-gahan; Jeremja zaś miał syna — Uzy-baga. Między nim a Aw-gahanem wybuchnął spór za czasów króla Salomona. Aw-gahan zabrał swe wojsko i założył nowe państwo, na wschodzie Persji, przyjmując tytuł króla i nazwę „Ben Melik Talut“ (syn króla Saula), Dzieci jego nazywały się także synami króla Saula, a kraj otrzymał nazwę po ojcu: Afgani-stan.

Afgańczycy posiadają istotnie mnóstwo obyczajów i obrządków religijnych, bardzo podobnych do żydowskich. O ile jednak legenda, opowiadająca o manuskrypcie perskim, opiera się na podstawie historycznej, trudno określić, ponieważ wogóle badano dotychczas bardzo niedostatecznie historję Afganistanu.

Manifest carski.

Ogłoszony wczoraj manifest carski, wydany z okazji urodzin następcy tronu, zawiódł wszelkie oczekiwania i nie zadowolił nikogo. Manifestu tego oczekiwano z wielką niecierpliwością, sądzono bowiem, że przyniesie on zapowiedź jakiejś nowej ery, jakąś zmianę w dotychczasowej polityce wewnętrznej Rosji, że będzie zwrotem ku lepszemu i wprowadzi Rosję na nowe tory, stawiające ją w równym rzędzie z innymi cywilizowanemi państwami Europy. Potworzyły się nawet na temat manifestu rozmaite legendy. Jedne z pism doniosły, że car uczynił ślub, iż gdy mu się narodzi syn, to nada Rosji konstytucję, inne zaś utrzymywały z całą stanowczością, że manifest, chociaż nie nada konstytucji, to jednak rozszerzy autonomję ziemstw i przyzna ludności pewien wpływ na rządy. Głosy te zaś zdawał się potwierdzać fakt, że manifest długo się nie ukazywał. Myślano więc, że opóźnienie jego wypływa stąd, że senat naradza się tak długo i obszernie nad doniosłemi zmianami, które manifest ma zaprowadzić w wewnętrznym ustroju Rosji. Tymczasem nastąpiło wielkie rozczarowanie. Manifest rozwiał wszelkie nadzieje, nie zawiera żadnych nowych zarządzeń, żadnych zmian, słowem, jest wielkiem nic.

Wszystkie poprzednie manifesty carów, wydawane z okazji podobnych wypadków, zawierały zawsze więcej ulg, więcej jakichś doniosłych zarządzeń, niż manifest cara Mikołaja II. Znosi on tylko chłostę cielesną, darowuje włościanom zaległości w opłatach za uwłaszczenie i w podatkach, uwalnia włościan od zwrotu pożyczek, udzielonych im w czasie nieurodzaju, darowuje Finlandczykom wszystkie, do dnia 14 stycznia br. zaległe podatki, gminom finlandzkim zaś nałożone na nie grzywny za zaniechanie wyboru członków do komisyj wojskowych, tym Finlandczykom, którzy uciekli od poboru wojskowego zapewnia bezkarność, jeśli do trzech miesięcy dobrowolnie się zgłoszą, a w końcu poleca generał gubernatorowi Finlandji zastanowić się nad zarządzeniami celem złagodzenia losu tych osób, którym pobyt w Finlandji jest zabroniony.

Aby jednak Finlandczycy nie myśleli, że rząd carski zamierza wobec nich zmienić swe postępowanie i zaniechać ich ucisku, równocześnie z manifestem pojawił się ukaz carski, zarządzający w drodze ustawodawczej zniesienie finlandzkiego okręgu wojskowego i przydzielenie go do okręgu wojskowego petersburskiego.

Jedną ręką więc car przyznał w manifeście swym pewne ulgi dla Finlandji, drugą zaś posunął znów dalej rusyfikację tego kraju i zniósł ukazem swym finlandzki okręg wojskowy, który stanowił dotychczas przynajmniej jakąś część odrębności tego kraju od Rosji. Car więc, czcząc urodziny swego pierworodnego syna, darowuje Finlandji zaległe podatki, równocześnie zaś dalej łamie swoją przysięgę, którą złożył u ołtarza, przy obejmowaniu rządów, a w której zapewnił, że w niczem nie ukróci praw narodu finlandzkiego.

Dalej manifest carski uwalnia rodziny żydów, którzy zbiegli ze służby wojskowej od nałożonych na nie grzywiem i przyrzeka zabezpieczenie i wychowanie dzieci oficerów i żołnierzy, którzy polegli na wojnie z Japonją.

Oto i wszelkie ulgi, wszelkie zarządzenia — wielkie nic.

O innych narodach, które jęczą pod knutem rosyjskim, o Polakach, Ormianach, unitach, męczonych ustawicznie za wiarę, niema ani słowa.

Prawda znajduje się jeszcze jeden ustęp w manifeście, dotyczący przestępców politycznych. Brzmi on:

„Polityczni przestępcy, którzy odznaczyli się dobrem zachowaniem, mogą po upływie kary na polecenie ministra sprawiedliwości otrzymać napowrót prawa obywatelstwa. Polityczni przestępcy, którzy uciekli zagranicę i chcą wrócić do ojczyzny, mogą przez ministerstwo spraw wewnętrznych prosić o pozwolenie“.

Ustęp ten jednak, to wielkie szyderstwo z tych zbrodniarzy politycznych, którzy stali się zbrodniarzami tylko dlatego, że ustawy rosyjskie nie pozwalają poza rządem nikomu myślec o poprawie stosunków. Manifest zwrot praw obywatelskich tym „zbrodniarzom“, oraz powrót ich do ojczyzny czyni zależnym od ministerstwa sprawiedliwości i ministerstwa spraw wewnętrznych. A co będzie, jeżeli przyszłym ministrem spraw wewnętrznych będzie drugi Plehwe. Czy wówczas który z tych „zbrodniarzy“ uzyska kiedy prawo powrotu do kraju. Są to więc tylko słowa i więcej nic jak słowa. Kamarylla dworska, zastraszona ostatnimi krwawymi wypadkami, wylała całą swą nienawiść na zbrodniarzy politycznych, ofiary smutnych stosunków rosyjskich, a car nienawiść tę w manifeście swym usankcjonował.

Manifest więc wywołał, bo wywołać musiał, wielkie rozczarowanie; nawet najwięksi pesymiści i ugodowcy przyznać muszą, że czegoś więcej spodziewali się po tym manifeście. Ma on ale jedną dobrą stronę, a mianowicie, że musi przekonać wszystkich, iż od rządu carskiego nikt nie może spodziewać się zmiany i naprawy stosunków. Może ona być wywołaną tylko wielkiemi wstrząśnieniami z zewnątrz lub wewnątz państwa. Inaczej knut i ucisk i nadal będą panowały, choćby co miesiąca rodzili się nowi następcy tronu i co miesiąca nowi carowie wstępowali na tron.

Głosy prasy o manifeście carskim.

Wiedeń. (Tel. wł.). *Zeit* omawia wydany wczoraj manifest carski i poddaje go ostrej krytyce, a artykuł swój kończy temi słowy: Było wiele nadziei, ale wszystkie się rozwiały. Musiał się dopiero narodzić syn carowi, aby taki manifest wydano. Car jest w swoim żywiole, jeśli bezwzględnie się obchodzi z narodami podlegającymi jego berłu, jeśli wysyła do Finlandji takiego Bobrikowa lub Oboleńskiego, jeśli coś ma wydać: jaki akt łaski, wówczas nic się mu nie wiedzie.

Potrzebuje wiele czasu do namysłu, a to, co po tym namyśle wychodzi, jest wielkiem zerem.

Wiener Allg. Ztg. omawiając manifest carski, powiada, że manifest ten nie zadowoli nikogo, a najmniej tych, którzy oczekiwali po manifeście zaprowadzenia jakiejś nowej ery. Bardzo więc rozczarowali się ci, którzy mieli nadzieję, że manifest będzie początkiem nowej ery. Manifest ten rozprasza wszelkie nadzieje, które jeszcze optymiści żywili.

Wojna Japonji z Rosją.

W wąwozie Motien.

Krwawy epizod z walki o wąwóz Motien opisuje korespondent londyńskiego dziennika *Daily Chronicle*. Pisze on:

Mały oddział japońskiej straży przedniej zajmował chatę u wejścia do opuszczonego przez wojsko rosyjskie wąwozu od strony Liaojanu. Niedaleko stamtąd rozlokowany oddział rosyjskiej straży przedniej postanowił napaść Japończyków z nienacka i wykłuć ich bagnetami, lub wziąć do niewoli.

O 180 metrów od chaty stał na drodze szyldwach japoński.

Zaledwie, że świtać zaczęło, i gęsta mgła otaczała jeszcze wszystko nieprzeniknionym całunem, gdy szyldwach usłyszał na drodze rytmiczne kroki oddziału wojska.

— Tomure! tare da? (Stać! kto tam? — zawołał, w tejże chwili jednak zjawił się przed nim żołnierz rosyjski i powalił go uderzeniem bagneta.

Oddział rosyjski rzucił się ku chacie, Japończycy jednak usłyszeli zgiełk i wypadli naprzeciw uzbrojeni w karabiny. Rozpoczęła się zażarta bójka. Bagnety i kolby karabinów pracowały straszliwie. W końcu jednak Japończycy zmuszeni byli do cofnięcia się pod naciskiem przeważających sił rosyjskich. Rosjanie puścili się za nimi, ścigając zawzięcie. Przebyto tak kilkaset kroków, gdy nagle ukazały się w wąwozie dwie kompanje piechoty japońskiej i znów rozpoczęła się walka zażarta.

Niektórzy oficerowie i podoficerowie japońscy, należący do szlachty, posiadali przywiezione z sobą z Japonji wielkie miecze dwuręczne, rzucili się więc z niemi nie bacząc na nic, ku nieprzyjacielowi. Jeden z podoficerów szalonem uderzeniem zmiótł poprostu głowę z karku młodemu oficerowi rosyjskiemu i powalił żołnierza, zanim wszakże zdołał podnieść miecz raz jeszcze, kilkanaście bagnetów utkwiło mu w piersi.

Z niesłychaną zaciekłością walczono w ten sposób obustronnie w wązkim przesmyku, liczba Japończyków atoli była tak przeważająca, że oddział rosyjski musiał cofnąć się ku swoim.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Z Portu Artura.

Londyn. (Tel. wł.) Dzienniki tutejsze donoszą, że Japończycy, chociaż z wielkiemi stratami, posuwają się coraz bardziej do wnętrza twierdzy. Bombardowanie miasta trwa bez przerwy.

Czifu. (Biuro Reutera) Sternik dżunki, która w nocy z 21 na 22 bm. opuściła Liaotesan donosi, że Japończykom udało się zdobyć wzgórze Iczszan i drugi fort o pół mili na południowy zachód Japończycy spędzili Rosjan z placu używanego na ćwiczenia wojskowe i zajęli dwa forty Czanszankan, należące do fortyfikacji wschodnich. W Porcie Artura nie ma prawie ani jednego domu całego. W zatoce, cztery wielkie okręty wojenne (pancerniki) są zupełnie niezdolne do walki, a na pokładzie jednego tylko jeszcze znajdują się działa. Częściowe nieudanie się ataku japońskiego, przypisać należy strasznemu ogniowi fortecznemu i wielkiej liczbie założonych przez Rosjan min podziemnych.

Z pola boju w Mandżurji.

Londyn. (Tel. wł.). *Morning Leader* donosi, że Rosjanie opuścili już Liaojan.

Telegram Kuropatkina.

Petersburg. (Tel. wł.). W depeszy, którą generał Kuropatkin wysłał do cara, z okazji urodzin następcy tronu, znajduje się następujący ustęp: „Oczekujemy w najbliższych dniach rozstrzygającej bitwy. Z radością nadstawiamy naszą pierś, aby udowodnić naszą miłość dla cara i Ojczyzny“.

Z Korei.

Kolonia. (Tel. wł.). Z Seul donoszą do *Köln. Ztg.*, że w Korei ruch antijapoński przybiera coraz większe rozmiary. Markiz Ito ma przybyć wkrótce do Seul.

Z Chin.

Londyn. (Tel. wł). Dzienniki tutejsze donoszą, iż nowa organizacja armji w Chinach szybko postępuje. Generałowie chińscy zwiedzają twierdze i sprowadzają z Niemiec wszelkie zapasy materjałów wojennych.

Korsarstwo Rosji.

Londyn. (Tel. wł.) *Daily Tel.* donosi, że rząd angielski wniósł na ręce hr. Lambsdorffa energiczny protest z powodu zatrzymania przez statek ochotniczej floty rosyjskiej „Smoleńsk“ statku angielskiego „Comedian“.

Towarzystwa okrętowe również poczyniły u rządu angielskiego energiczne przedstawienia, wskazując na to, że wskutek korsarskiej działalności statków rosyjskich, angielski handel morski doznał ogromnych szkód, gdyż obecnie towary wysyłane bywają na statkach niemieckich, francuskich, a nawet austrjackich, które wolne są od napadu okrętów rosyjskich.

Towarzystwa asekuracyjne wskutek tych wypadków podniosły w czwórnasób premię od ubezpieczenia towarów, transportowanych przez statki angielskie.

Skargi rosyjskie.

Petersburg. (Tel. wł.) Rosja zarzuca Japończykom, iż nadużywają flagi Czerwonego krzyża w celach wywiadowczych. Oddział japoński, złożony z kilku oficerów i żołnierzy, którzy pod osłoną flagi Czerwonego Krzyża chciał pełnić służbę wywiadowczą, został zniesiony przez Rosjan; oficerowie i żołnierze bądź polegli, bądź zostali ciężko ranieni.

Rozbrojenie statków rosyjskich.

Londyn. (Tel. wł.) Na ponowne żądanie taotaja w Szangaju konsul angielski przyrzekł zastanowić naprawę okrętów rosyjskich w porcie szangajskim, której dokonywano w warsztatach angielskich. Okręty te więc będą rozbrojone.

Londyn. (Tel. wł.) Jak dzienniki donoszą z Czifu, załoga okrętów rosyjskich otrzymała polecenie, aby do końca zimy pozostała w Czingtau. Rozbrojenie okrętów rosyjskich ma być w zupełności przeprowadzone.

Paryż. (Aj. Havasa). Z Szangaju donoszą: Słychać, że rosyjskie statki wojenne „Askold“ i „Grozowoj“ zostaną rozbrojone na interwencję konsula angielskiego. Admiralicja rosyjska wysłała krążownikowi „Djana,“ znajdującemu się w Saigon, rozkaz, ażeby również się rozbroił.

Waszyngton. Departament stanu otrzymał zawiadomienie, że rząd chiński przedłużył termin naprawy rosyjskich okrętów w Szangaju do dnia 28 b. m. w południe.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

O paralelki na Śląsku.

Praga. (Tel. wł.) Poseł do sejmu śląskiego dr. Hruby ogłasza w *Narodnich Listach* artykuł, w którym odpiera zarzuty, czynione mu z tego powodu, że poprowadził do dra Koerbera deputację w sprawie utworzenia klas równoległych w seminarjach nauczycielskich w Opawie i Cieszynie. P. Hruby dowodzi, że wysłanie tej deputacji było koniecznem celem sparaliżowania agitacji Niemców i uzyskania od dra Koerbera stanowczego i obowiązującego przyrzeczenia.

Wiec katolicki.

Ratysbona. Na wczorajszem posiedzeniu zjazdu katolików niemieckich przyjęto szereg wniosków natury społecznej. Między innymi uchwalono wnioski: W sprawie lepszego zawodowego wykształcenia młodzieży w szkołach rolniczych i gospodarskich, dalej w sprawie popierania katolickich stowarzyszeń kupieckich, reformy społecznej ze szczególnem uwzględnieniem interesów rękodzielniczych w sprawie mieszkań robotniczych itd.

Choroba króla Edwarda.

Marienbad. (Tel. wł.) Lekarz przyboczny króla Edwarda zaprzecza doniesieniu dziennika *Reynoldspapper,* jakoby stan zdrowia króla był niepomyślny i budził obawy. Lekarz twierdzi, że król ma się wybornie.

Pożyczka bułgarska.

Sofja, (Tel. wł.) Minister skarbu Pajatow wyjechał za granicę, aby poczynić starania o zaciągnięcie pożyczki w kwocie 100 miljonów franków.

Nowe działa dla Bułgarji.

Sofja. Jak słychać, ministerstwo wojny prowadzi od kilku dni rokowania z technicznym zastępcą firmy Schneidra z Creuzot (we Francji) w sprawie zamówienia 54 bateryj dział szybkostrzelnych. Zapewniają nawet, że już zawarto umowę w tej mierze.

Zwołanie parlamentu niemieckiego.

Berlin. (Tel. wł.) Półurzędowa *Post* potwierdza za innymi dziennikami wiadomość, iż prawdopodobem jest, że parlament niemiecki będzie zwołany prędzej, niż ponownie zamierzano, a to dla załatwienia traktatów handlowych.

Sensacyjny proces.

Berlin. (Tel. wł.). Dzienniki tutejsze dopiero teraz otrzymały doniesienie o sensacyjnym procesie, który w czerwcu b. r. toczył się przed kaukaskim sądem wojennym. Przed sądem stanęli dwaj oficerowie i jeden żołnierz, wszyscy trzej Ormianie, oskarżeni o to, że z arsenału w Aleksandropolu wykradli 573.000 nabojów karabinowych i 66.000 nabojów rewolwerowych. Wszyscy trzej skazani zostali każdy na 6 lat robót przymusowych.

Vossische Ztg. omawiając ten proces, podnosi, iż jasnem jest, że dla przewiezienia tak znacznej ilości nabojów musieli oskarżeni używać wielu ludzi, i że nie ulega wątpliwości, iż naboje te przeznaczone były dla ormiańskiego komitetu rewolucyjnego.

W obronie żydów amerykańskich.

Berlin. (Tel. wł.). *Berliner Tageblatt* donosi z Nowego Jorku, że na podstawie uchwały kongresu amerykańskiego, ambasador amerykański w Petersburgu otrzymał polecenie poczynienia u Rosji kroków, aby ona żydom amerykańskim przyznała te same prawa, jakie mają inni obywatele amerykańscy.

Strejki.

Paryż. (Tel. wł.) Liczba strejkujących robotników wynosi 18.000 ludzi,

---

Wiedeń. Minister Wittek powrócił z podróży inspekcyjnej po Czechach.

Kronika z ostatniej chwili.

Orkan. Caserta (Włochy, koło Neapolu). (Tel.). Orkan, jaki szalał tutaj ubiegłej nocy, zrządził ogromne spustoszenia. Troje dzieci zginęło, a istnieją obawy, że ponadto jeszcze kilkoro ludzi zatonęło.

Ojciec zabójcy Plehwego. Frankfurt. (Tel. wł.). *Frankfurter Ztg.* donosi, iż w miejscowości kąpielowej Soden zmarł handlarz drzewem z Saratowa, Sasonów, ojciec zabójcy Plehwego. Na życzenie konsula rosyjskiego, zwłoki Sasonowa przewieziono do Frankfurtu i tam pochowano. Zmarły Sasonów, jako młodzieniec, skazany został za jakieś przestępstwo polityczne, na zesłanie na Sybir, skąd powróciwszy, osiadł w Saratowie.

Dział ekonomiczny.

(fr.) Z klęski, jaka w tym roku zawisła nad monarchją austro-węgierską, korzysta na razie kolej południowa. Ponieważ giełda liczy na to, że ogromne ilości zagranicznego zboża i artykułów pastewnych dowiezione okrętami do Tryjestu, będą musiały przejść linjami kolei południowej, przeto w oczekiwaniu znacznych dochodów, jakie przyniosą tej kolei te transporty, podnosi na razie kurs jej akcji. Po za tą spekulacją w lombardach zresztą było dosyć cicho na targu. Gotówka drożeje wciąż, a eskont prywatny zrównał się już zupełnie z bankowym. Na targu zbożowym haussa cen nie ustaje ani na chwilę, cena zaś spirytusu dosięgła takiej wysokości, jakiej jeszcze nie miała, bo 52 koron za hektolitr.

— **Lwowski targ na bydło** z 24 sierpnia. Na dzisiejszy targ spędzono: a) bydła rogatego rosłego 248 sztuk; b) jałownika 120 sztuk; c) cieląt 107 sztuk; d) owiec i kóz — sztuk; nierogacizny 13 sztuk, razem 488 sztuk.

Woły płacono od 44 do 70 kor., krowy od 40 do 46 kor., buchaje od 50 do 58 kor., jałownik od 52 do 58 kor., cieląt od 57 do 74 kor., nierogacizny od — do — kor.; wszystko za jeden centnar żywej wagi.

— **Berlin** 24 sierpnia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 201·20, Staatsbahny 135·— Diskont Comandit 189·50, Berlińskie Towarz. handl. 158·50, Laura 254·75, Bochum 210·50, Kolej połud. wschodnio-pruska 2 — Ruble za gotówkę 215·30, Kolej warsz.-wied. 159 10, Kolej morza Śródziemnego 92·75, Kolej Meridionalna 143·70, Losy tureckie 128·—, Renta włoska —·—, „Harpener“ kopalnie węgla 218·90, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation —·—, Lombardy 19·25, Kolej Henry 105·75, Niemiecki bank narodowy 122·50, Kanada Profered 124·90, Akcje żeglugi hamburskiej —·—; Warszawa krótkie. (Kurz Warschau) 2 5·95; Huta „Donnersmark“ 252·50.

— **Paryż** 25 sierpnia. 4 procentowa renta 98·17, mąka 30·40.

— **Berlin** 25 sierpnia. Austrjackie banknoty 85·35, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 24 sierpnia. Austrjackie kredyty 210·30, Kolej państw. —·—, Diskonto 189·70, Laura —·— usposobienie ustalone.

—**Wiedeń** 25 sierpnia. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig. p. z r. 1880 3 proc. 302·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 293·—, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 274·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 267·—, Pożyczka serbska rem. po 100 r. 4 proc. 92·—; *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 21·—, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 460·—, Clary 40 zł. m. k. 158·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 76·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 80·—, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 65·—, Ofen 40 zł. 159·—, Palffy 40 zł. m. k. 163·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 53·—, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 29·25, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 67·—, Salma 40 zł. m. kon. 219·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 75·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 128·15, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 507·—.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 24 sierpnia 1904 roku.

HOTEL GEORGEA. Pokoje od 3 kor. Hr. W. Dzieduszycki z Jezupola. Hr. A. Dzieduszycki z Jasionowa. Hr. N. Potocka z Zatora. Hr. S. Jabłonowski z Wereszczanki. Hr. S. Piniński z Grzymałowa. Hr. M. Drohojowska z Wiednia. Br. J. Wangenheim z Debreczewa. L. Modzelewski z Królestwa Pol. O. Wiktorowa z Czudca. S. Matkowski z Sokołowa. A. Reczko z Warszawy. Ks. J. Trzopiński z Kochawiny. J. Glińska i J. Ossoliński z Warszawy. L. Broki z Kijowa. A. Kamiński z Rosji Dr. B. Obfidowicz z Sanoka. R. Ebreinoff z Rosji. W. Jankokowski z Rosochowacza.

HOTEL EUROPEJSKI. Kadca J. Prokopowicz ze Stanisławowa. Radca Dworski z Czerniowiec. F. Eile z Krakowa. P. Schellenberg z Krakowa. C. Iliński z Wołynia. E. Oziembło z Ukrainy. M. Jaworska z Ostrowczyka. W. Krzyżanowski z Lisek. J. Jarzymowski z Chłopczyc. A. Mysłakowski z Mogielnicy. E. Altman z Wiednia. O. Erber ze Stutgardu. B. Wiśniewski z Turki. Ks. R. Czaykowski z Tarnowa.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej zanie odpowiedzialności.

Dr. Roicki

najstarszy specjalista dla chorób skórnych i wenerycznych. chorób pęcherzowych i kobiecych. Krosty, plamy piegi, liszaje, szorstkość skóry i czerwoność nosa usuwa się skutecznie. Jego poradnik [książka] kosztuje 1 zł. 20 ct.

Ordynuje od godziny 9 do 11 rano i od 3 do 6 po poł., przy ul. Zimorowicza l. 5. 4

Dr. St. Fuchs

dentysta

powrócił

plac Marjacki liczba 9. 846

Dr. Klemens Dębicki

ordynuje jak w roku zeszłym tak i bieżącym

w Krynicy

w willi pod Jeleniem.

KRYNICA

w willi pod „Trzema różami“

położonej obok łazienek wprost uroczego parku zakładowego i połączonej z nim odrębnem wejściem, są do wynajęcia pokoje i pomieszkania urządzone z wszelkim komfortem i wygodami, na dnie, tygodnie lub sezony, według umowy. Ceny umiarkowane.

W miejscu restauracja i cukiernia.

Na żądanie wysyła się remizę na stację w Muszynie.

Bliższych informacyj udziela zarząd.

W KRYNICY dom „pod Orłem“ ordynnje jak w latach poprzednich

Dr. Z. Wąsowicz.

†

Z Agopsowiczów

Antonina Ohanowiczowa

wdowa po właścisielu dóbr

po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 23 sierpnia 1904 r., przeżywszy lat 90.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we czwartek dnia 25 sierpnia 1904 r., o godzinie 4-tej po południu z domu żałoby przy ul. Podlewskiego l. 7, do grobowca familijnego na cmentarz Łyczakowski, na który to obrzęd w głębokim smutku pogrążeni synowie, wnuki i prawnuki krewnych, przyjaciół i znajomych zapraszają.

Lwów dnia 24 sierpnia 1904.

„Concordia“ A. Kurkowski.

†

Teofila Cieślewicz

córka obywatela miasta Lwowa

zasnęła w Panu, opatrzona św. Sakramentami, po długiej a ciężkiej słabości, dnia 24 sierpnia 1904 r. w 19 roku życia.

Eksportacja zwłok odbędzie się w piątek dnia 26 sierpnia b. r. o godzinie 4-tej po południu z domu żałoby przy ul. św. Zofii l. 32 na cmentarz Łyczakowski, na którą w smutku pogrążeni rodzice z rodzeństwem krewnych, przyjaciół, znajomych i pobożnych chrześćjan zapraszają.

Lwów, dnia 24 sierpnia 1904.

„Concordia“ A. Kurkowski.

†

Ernest Świdłowski

adjunkt c. k. kolei państwowej

zmarł po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami, dnia 24 sierpnia 1904 r., przeżywszy lat 55.

Eksportacja zwłok odbędzie się w piątek dnia 26-go sierpnia b. r. o godzinie 4-tej po południu z domu żałoby przy ulicy Chorążczyzny l. 29 na cmentarz Łyczakowski, na którą w głębokim smutku pogrążona żona z rodziną krewnych, kolegów, przyjaciół i znajomych zaprasza.

Lwów, dnia 24 sierpnia 1904.

„Concordia“ A. Kurkowski.

†

Zofia Kątna

zmarła po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, dnia 23 sierpnia 1904 r., przeżywszy lat 37.

Pogrzeb odbędzie się we czwartek dnia 25 sierpnia b. r. o godzinie 3 po południu z domu żałoby przy nlicy Piekarskiej l. 52 na cmentarz Janowski, na który w smutku pogrążony mąż z dziećmi krewnych, przyjaciół i znajomych zaprasza.

Lwów, dnia 24 sierpnia 1904.

„Stella“ K. Słotołowicz, Wałowa 11.

(70)

TAJEMNICA WIELKIEGO RODU.

Powieść z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

Dobrze, żeś mi ją przypomniał — ciągnął Dufresne w zamyśleniu. Ta poczciwa kobieta może się stać niebezpieczną; trzeba być z nią łagodnym, jeżeli ją tam spotkasz; lecz najlepiej unikać jej jak tylko można... Mam ja względem niej zamiary, o których później ci powiem, jeszcze nie są dość dojrzałe. W każdym razie trzebaby jej się pozbyć zręcznie; byłoby to najlepiej dla wszystkich.

— Rozumiem — rzekł Surin, którego twarz przybrała wyraz okrutny, źle wróżący dla Rozalji. Pomyślę o tem, wreszcie na wsi zdarzają się różne wypadki...

— Stanowczo jesteś bardzo inteligentny — zauważył Dufresne. — Teraz, mój mały, idźmy każdy w swoją stronę, mam dużo do roboty wieczorem. Ty zaś korzystaj z okazji i zabaw się; masz przecie pieniądze.

— Nie za wiele — rzekł Surin miłosiernie, myśląc o sumie zamkniętej w pugilaresie i dziwiąc się, że podział jeszcze nie dokonany.

— Masz jeszcze dwa luidory, razem sto franków na wieczór, wystarczy jak myślę?

— Tak, może, ujść na ten wieczór — odparł młody złodziej, chowając żywo do kieszeni dwie sztuki złota, które Dufresne podał mu niechętnie.

— Dobranoc teraz — rzekł ten ostatni — do jutra; pamiętaj adres, ulica Geoffroy-Marie, 7, pan Bonod.

— Pamiętam doskonale, mój stary; dobranoc.

Rozstali się, a podczas kiedy Dufresne płacił rachunek, Surin udał się na ulicę Richer z zamiarem wstąpienia do Folies-Bergère.

Nazajutrz około godziny ósmej rano stukał do drzwi pseudo Bonod'a, który otworzył mu z pospiechem i zamknął za nim starannie.

Cały ranek użyli na instalację i rozmowę półgłosem, gdyż Dufresne, ostrożny zawsze, obawiał się uszu sąsiadów.

Popołudnie tego dnia zostało użyte przez dwóch wspólników na bieganiu po magazynach i dobieraniu ubrania więcej eleganckiego i w lepszym guście, niż te, którem dotąd się zadawalali.

Kiedy około piątej po południu zasiedli w café na bulwarze włoskim, nawet wprawne oko policjanta nie łatwoby ich poznało.

Dufresne ubrał się wspodnie ciemno-popielate, surdut i kamizelkę czarne. Na śnieżnej białości bieliźnie odrzynał się surowy krawat, także czarny.

Wreszcie czarny cylinder nadawał jego twarzy, starannie wygolonej, ze złotemi okularami, osłaniającemi chytre spojrzenie, wyraz poważnego urzędnika lub duchownego anglikańskiego.

Surin ubrany z większą elegancją, miał buty lakierowane, żakiet i kamizelkę granatowe, spodnie jasne i filcowy kapelusz o szerokich skrzydłach, podług ostatniej mody. Prawą ręką bawił się trzcinką o srebrnej gałce.

Biegając wśród dnia po magazynach, zaopatrzyli się w wyprawy tymczasowe, wystarczające jednak na zmianę bielizny.

W dodatku Surin kupił małą walizkę elegancką na wypadek, gdyby musiał jechać do zamku Roc, do swojej pseudo-matki.

Nareszcie wybiła godzina, której oczekiwali z równą niecierpliwością jak biedna pani de Presles, właśnie kiedy wchodzili do wielkich magazynów Luwru.

Przecisnęli się wolno przez tłumy i udali się na trzecie piętro.

Weszli poważnie do salonu konwersacyjnego i zasiedli na dwóch fotelach wprost drzwi.

Zaledwie pięć minut upłynęło, kiedy pani de Presles ukazała się nieco zmieszana.

Ubrana była czarno, w kostjum, którego skromność pozorna nie wyklucza elegancji i dystynkcji.

Nieznacznem trąceniem Dufresne uprzedził wspólnika, żeby się miał na baczności; następnie podniósł się, poszedł naprzeciw hrabiny i zdjął kapelusz z uszanowaniem.

— Pozwoli pani hrabina, że ją powitam —rzekł uniżenie.

— Zapewne pan Dufresne?—zapytała pani de Presles.

— Tak, pani... pani mnie nie poznaje?

— Nie byłam pewna, tak krótko pana widziałam. Wszak jestem akuratna — dodała.

— Oh! tak, zaledwie od pięciu minut przyszliśmy.

— A jest ten młody człowiek? — zapytała z żywością pani de Presles, której serce prędzej bić zaczęło, a oczy szukały dokoła.

— Tak, pani, tam na fotelu, prawie naprzeciwko pani — odparł Dufresne, wskazując Surin'a.

— Ah! ten pan brunet?

Mówiąc to, pani de Presles rzuciła spojrzenie badawcze na młodego złodzieja. Ten ostatni przypatrywał się jej także, trochę onieśmielony, pomimo swej bezczelności.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Rzeczywiście najlepszym ze wszystkich dotychczas do prania bielizny lnianej i bawełnianej używanych środków jak mydło, soda, proszek etc., jest Schicht'a nowo wynaleziony

Ekstrakt do prania i namaczania

Marka 3056

„Pochwała gospodyń"

Zalety: 1) Skróca do połowy czas potrzebny do prania. 2) Zmniejsza robotę do czwartej części. 3) Używanie sody staje się zbytecznem. 4) Bielizna jest czysta. 5) Jest dla rąk jak też dla bielizny zupełnie nieszkodliwy, za co ręczy podpisana firma. 6) Jest tańszy przez swą nadzwyczajną wydatność od wszystkich innych środków do prania.

Po jednej próbie okazuje się powyższy ekstrakt dla każdej gospodyni i praczki niezbędnym.

WSZĘDZIE DO NABYCIA.

JERZY SCHICHT w Aussig. Największa fabryka tego rodzaju na kontynencie europejskim.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 20-go lipca 1904 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

POCIĄG posp. przych.	osob. o godz.	Do Lwowa z:
12·20	—	Ickan. (Jass Bukaresztu, Konstantynopola). Żydaczowa Delatyna. (od 1/10 do 30/4) Zaleszczyk. Nowosielicy. Berhomethu. Czudina. Serethu. Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia. Karlsbadu. Pragi). Wieliczki. Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·25	Tarnopola. Borek wielkich. Grzymałowa
—	6·00	Krakowa. (Berlina, Wrocławia, Warszawy. Wiednia, Karlsbadu. Pragi), Orłowa, Nowego Sącza. Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka. Chyrowa
—	6·10	Ickan. Czortkowa. Kałusza. Delatyna przez Kołomyję (od 11/5 do 30/9 w niedzielę i święta). Körösmezo (od 1/5 do 30/9 wł.), Brodiny. Putny. Suczawy, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Seretu, Berhomethu
—	7·30	Rawy ruskiej Sokala
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa). Brodów
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa. Borysławia, Kałusza
—	8·02	Sambora, Chyrowa
—	8·10	Stanisławowa Żydaczowa. Potutor.
—	8·20	Jaworowa
—	8·55	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy. Wiednia, Karlsbadu, Pragi). Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Stróża. Orłowa, Mezö-Laborcz (Pesztu)
—	10·01	Stryja. Borysławia
—	10·20	Rzeszowa. Jarosławia, Lubaczowa
—	11·26	Kołomyi. Żydaczowa, Potutor, Körösmezö
—	1·10	Ławocznego, Kałusza. Chyrowa. Borysławia, Kochawiny
·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi). Nowego Sącza, Jasła. Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa
·10	—	Ickan. Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę. Wyżnicy, Serethu, Suczawy, Radowiec
·20	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Kozowy
—	4·35	Tuchli (od 15/6 do 30/9). Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Drohobycza, Borysławia
—	4·45	Jaworowa
—	5·03	Bełzca, Sokala. Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa). Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Krakowa, (Berlina. Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi). Oświęcima, Suchej, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·50	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy. Serethu. Berhomethu, Czudina, Brodiny.
8·40	—	Krakowa, (Berlina. Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi). Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9). Jasła. Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa
—	9·10	Ickan. (Bukaresztu). Potutor. Żydaczowa (od 1/5 do 30/9) Czortkowa. Husiatyna. Körösmezo. Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia. Warszawy). Pragi. Karlsbadu, Oświęcima. Wieliczki. Lubaczowa, Tarnobrzega, Iwonicza. Rymanowa, Sanoka Chyrowa.
—	10·00	Sambora, Chyrowa, Sanoka. Rymanowa. Iwonicza. Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów. Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego. (Pesztu). Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny

na dworzec „Podzamcze"

posp.	osob.	
—	3·04	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa.
—	7·50	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
9·15	—	Podwołoczysk, (Odessy. Kijowa), Brodów, Grzymałowa. Husiatyna. Kopyczyniec, Czortkowa
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów. Grzymałowa
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa). Brodów. Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

POCIĄG posp	osob. odchodzą o godz.	Ze Lwowa do:
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu). Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa, Nowego Sącza
2·51	—	Ickan, (Jass. Bukaresztu, Constancy), Körösmezö (od 1/5 do 30/9), Słob. rung., Serethu, Berhometu, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia. Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Pesztu, Sambora, Sanoka, Mezö Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·20	Ickan, (Jass, Bukaresztu. Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Czortkowa, Nowosielicy. Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6.45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
—	6·50	Jaworowa
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa. Rozwadowa, Nadbrzezia, Zakopanego (v. Kraków od 25/6 do 15/9).
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka. Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Nowego Sącza. Orłowa (od 1/7 do 15/9), Oświęcima
—	9·10	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza, Chodorowa
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	10·35	Tarnopola, Potutor
—	10·45	Czerniowiec, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy
—	10·50	Bełzca. Sokala, Lubaczowa, Rawy r.
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec. Czortkowa, Husiatyna. Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·45	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Żydaczowa Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy. Körösmezö, Kocmania. Dorny Watry, Suczawy. Nowosielicy
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki. N. Sącza, Lubaczowa, Oświęcima
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie). Skolego (od 1/5 do 30/9 włącznie), Stryja, Chyrowa, Borysławia, Chodorowa, Kałusza
—	3·30	Rzeszowa, Lubaczowa. Chyrowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	5·48	Jaworowa
—	5·55	Kołomyi, Żydaczowa
—	6·20	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa. Odessy), Brodów
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 włącznie). Chyrowa, N. Zagórza
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Seretu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy) Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Orłowa. Wieliczki. Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4), Jasła
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
—	11·10	Rawy r., Lubaczowa (każdej niedzieli)

z dworca „Podzamcze"

posp.	osob.	
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	10·52	Tarnopola, Potutor
2·09	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	9·21	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów. Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Pociągi lokalne.

z Brzuchowic 6·42, 7·30 rano, 11·45 przed poł., 1·47, 3·15, 4·30 i 5·03 po połud. 7·54 i 9·12 wieczór (od 8/5 do 11/9 włącznie).

z Janowa 8·20 rano, 1·16, 4·45 po połud., 9·25 wieczór (od 1/5 do 30/9 włącznie), 10·10 wieczór (od 15/5 do 31/8 włącznie w niedzielę i święta)

ze Szczerca 9·35 wieczór (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

z Lubienia W. 11·35 wieczór (od 15/5 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Brzuchowic 5·48 rano, 9·30 i 10·50 przed połud., 12·32, 2·05, 3·35, 5·05 po połud., 7·05 i 8·04 wieczór (od 8/5 do 11/9 włącz.), 11·10 w nocy (każdej niedz.)

do Janowa 6·50 rano, 9·15 przed połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) 1·35 po połud. (od 15/5 do 31/8 w niedzielę i święta), 3·18 po połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) i 5·48 po połud.

do Szczerca 1·45 po połud. (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Lubienia W. 2·15 po połudn. (od 15/5 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

UWAGA: Pora nocna oznaczona jest ramkami — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i. t. p., nabywać można przez cały dzień w biurze miejskiem c. k. kolei państwowych, pasaż Hausmana l. 9.

Moje od szeregu lat znane z dobroci

Prawdziwe winogrona kuracyjne

wysyłam w koszach 5-cio kilowych po **złr. 1·80.**

Kosz 5-cio kilowy

Śliwek prawdziwych węgierek

złr. 1·— wraz z opakowaniem. Wszystko bardzo starannie opakowane.

O cenne zlecenia uprasza

Fryderyk Schleicher

Lwów, Sykstuska 2 794

Licytacja.

W Lwowskim akcyjnym

Zakładzie zastawniczym

przy ul. Karola Ludwika l. 3

I. piętro, odbywać się będzie w dniach

6 i 7 września 1904

w godzinach od 9 do 1 przedpołud. i od 3 do 6 popołud. sprzedaż licytacy na zastawów z terminem zapadłości do 6 lipca 1904 oznaczonych Nr. od 46·746 do 94·730 i od 1 do 6343. Sprzedawane będą przedmioty że złota, srebra i szlachetnych kamieni, zegarki, broń myśliwską, platery i t. p. W dniach licytacji zwykłe czynności biurowe wstrzymane.

805 **Dyrekcja.**

Wilgoć i grzyb

najsilniejsze usuwa pewnie tylko

„GLAZURYNA"

mająca za sobą 10 lat praktycznego zastosowania. Mniejsze roboty wykona każdy sam. Przesyłkę próbną (wilgoć) 5 kor. i grzyb 6 kor. zamawiać: Biuro „GLAZURYNY" Lwów, Łyczakowska 22. (Liczne listy dziękczynne ze Lwowa i prowincji). 800

Prawdziwe węgierskie, piękne, duże Śliwki k. 2·50, Winogrona stołowe k. 4·—, brzoskinie, gruszki stołowe, jabłka, ogórki, rajskie jabłka, melony kor. 3 w 5-cio kilowych koszach franco na każdą stację dostarcza HERMAN WEISZ JUN. Exporthaus, Munkacs, Ungarn.

Biura

Banku Melioracyjnego

zostały przeniesione

na ulicę Sykstuską l. 28, I. piętro.

Bank Melioracyjny wykonuje wszelkie prace melioracyjne, jako to: zdjęcia planów, wygotowania kosztorysów do drenowania pól, nawodnienia i odwodnienia łąk, budowy rowów, kanałów, dróg, szos, kolejek etc. etc. i poleca się do praktycznego przeprowadzenia powyższych prac.

Finansowanie uskutecznia się podług każdorazowej szczegółowej umowy.

W razie już gotowych planów nastąpić może na podstawie tychże, wykonanie pracy. 810

Nadzwyczaj korzystne

zastępstwo we Lwowie i na prowincji pragniemy oddać osobie uczciwej. (Nie są to losy ani ubezpieczenia). Przedmiot wszechstronnie polecony i bardzo pokupny, dochód wysoki, nieograniczony. — Szczegóły bezpłatnie poda Administracja Dziennika polsk.

1/2 kilo pierza gęsiego

tylko 60 ct.

Rozsyłam zupełnie nowe, szare pierze, ręką darte, pół kilo tylko 60 ct., to samo w lepszym gatunku tylko 70 ct. w pocztowych pakietach próbnych 5 kg. za pobraniem pocztowem.

J. KRASA

handel pierzem w **Śmichowie**

koło Pragi (Czechy 690). — Wymiana dozwolona. —Upraszam o dokładny adres. 853

Dom piątrowy (willa)

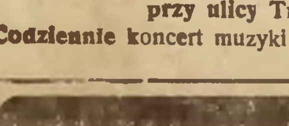
ogród frontowy do zabudowania, zdrowe położenie, blisko śródmieścia, do natychmiastowego sprzedania. Warunki przystępne. Pośrednicy wykluczeni.

Wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego" pod szyfrą 9 A.

Kawiarnia Amerykańska 155

przy ulicy Trzeciego Maja l. 11 we Lwowie

Codziennie koncert muzyki wojskowej. — Początek o godz. 9-tej wieczór.



Cały dochód przeznaczony na budowę pomnika, mającego stanąć we Lwowie nad grobem ś. p. Chmielowskiego.

Tadeusz Pini.

Piotr Chmielowski

wspomnienie pośmiertne

z portretem ś. p. Chmielowskiego. — Wyszło nakładem komitetu pomnikowego i jest do nabycia we wszystkich księgarniach po 1 koronie.

Nowość! Kołdry na puchu, wierzch i spód jednakowy, obustronnie do użytku, leciutkie i ciepłe po zł. 16·50, 18, 20 do 22; atłasowe, jedwabne po zł. 20, 25, 30 do zł. 40. Kołdry zwykłe od złr. 3·50, 4, 5, 6, 7, 8, 9, 10 do zł. 14; atłasowe jedwabne po zł. 12·50, 14, 16, 18, 20 do 30.

Materace czysto włosienne za 3 poduszki zł. 14, 16, 18, 20 do 30 zł. Materace z morskiej trawy 6·50, 7, 8 do 10 złr.

Nowość! SIENNIKI „HIGIENA" ze słomy preparowanej po złr. 6 i 7, wyścielane trawą morską lub włosieniem po zł. 10, 12 do 20 złr.

Nowość! maszyna parowa odświeża i czyści poduszki pierzane zupełnie jak nowe po 30 ct. za kilo. 8188

Tylko w specjalnej pracowni

kołder i materaców

Józefa Schustera

Lwów, ul. Kopernika 5.

Winogrona stołowe

najlepsze „Chasselas" dobrze opakowane wysyła franco w 5-cio kilowych koszach po 3 kor. za zaliczką

Dr. Baneth 841

Szeged. 6.

Zakład wodoleczniczy 99

Dr. A. Chramca w Zakopanem

otwarty cały rok.

Centralne ogrzewanie. Kanalizacja. Światło elektryczne. Wodociąg. Nowo urządzone łazienki.

Cena od osoby od 8 koron dziennie z całem utrzymaniem. Prospekta na żądanie.

Browar parowy

w Trzcinicy

poczta, telegraf i stacja kolei państw. poleca P. T. Publiczności

„Piwo Bawarskie"

napełniane do flaszek i pasteryzowane w browarze. 103

„Piwo Bawarskie" jest 14-stopniowe, w gatunku, jak silnie importowane piwo z Monachjum i Kulmbach.

„Piwo Bawarskie"

wyrabiane wyłącznie ze słodu wysoko suszonego bez domieszki słodu prażonego, wskutek czego jest o wiele łagodniejszego smaku, jak piwo z browarów bawarskich i niemieckich, przypominających smak karmelu.

„Piwo Bawarskie"

zaleca się bezkrwistym osobom, szczególnie Paniom i rekonwalescentom.

Na „Piwo Bawarskie" uskutecznia zamówienia wyłącznie Browar w Trzcinicy, a nie jak wiele innych browarów zagranicznych przez pośredników i propinatorów do flaszek napełniane. Równocześnie poleca browar dobrej jakości

piwo marcowe i eksportowe.

Cenniki rozsyła browar darmo i opłatnie. Browar parowy w Trzcinicy został odznaczony złotymi medalami, krzyżami zasługi i dyplomami honorowymi za Piwo Bawarskie, Marcowe, Eksportowe i Bok na następujących wystawach: W Krakowie, Berlinie, Bordeaux, Brukseli, Hamburgu, Londynie, Neapolu, Paryżu, Pradze, Rzymie, Ried, Strasburgu, Wiedniu i Amsterdamie.

Skład w Krakowie, Szewska 13.

Dr. Ostaszewski-Barański

Z nad Drawy, Sawy i Soczy

Lwów 1903. — Nakładem drukarni M. Schmitta i Sp.

Główny skład w księgarni Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie, pl. Kapitulny.

Winogrona bardzo piękne, słodkie górskie winogrona wysyła starannie opakowane za zaliczką 3 korony, najlepsze muszkatelki 4 kor. w koszykach 5-cio kilowych

B. Timon z Eger (Węgry).

„Syrjusz" Lwów, ulica Trzeciego Maja l. 2, zniża ceny kawy o 20 halerzy na kilogramie, przy innych towarach opuszcza 10%, od zwykłych cen. Dobra KAWA palona 1/4 klg. kor. 2.30. 784

Kapitalistów

do przedsiębiorstw, hypotek i t. d., znaleść można najprędzej

Posady

lepsze, można dostać najrychlej

Cywilne i wojskowe

zarządy

mogą zamieszczać swoje ogłoszenia dostaw, posad i ime obwieszczenia najskuteczniej

Kupna i sprzedaże

ogłasza się najdogodniej

Collektiv-Anzeiger (Zbiór ogłoszeń) ekspedycji anonsów M. Dukes Nast., Wiedeń I/1 który pojawia się

w „Neue Freie Presse" i „Neues Wiener Tagblatt"

co wtorku, czwartku i niedzieli. Zbiór ten nadaje się szczególnie do ogłoszeń kupna i sprzedaży, wolnych posad, tudzież dla poszukujących posad, agentów, wspólników, udziału w przedsiębiorstwach i t. d.

Ekspedycja anonsów

M. Dukes Nast.

zaprzysięż. rzeczoznawcy w sprawach sądowo-handlowych

Wiedeń I., Wollzeile 9.

Telefon 917 (Interurban).

Przyjmowanie anonsów do wszystkich dzienników świata.

Największy rabat!

Najdokładniejsza, szybka ekspedycja.

Informacje wszelkie najchętniej udzielane. Katalogi na żądanie. Prospekta co do naszego Zbioru anonsów gratis. 3574

Dr. Ostaszewski-Barański

Z KRAINY STU WYSP

Wrażenia z wycieczki po Dalmacji i jej wyspach.

Karta tytułowa wykonana przez art.-malarza p. M. Harasimowicza.

Lwów 1902. — Nakładem drukarni M. Schmitta i Sp.

Główny skład w księgarni H. ALTENBERGA we Lwowie, pl. Marjacki.

Jedynie istniejący prawdziwy angielski środek upiększający jest C. Balassa prawdziwe angielskie

MLEKO OGÓRKOWE



które natychmiast usuwa piegi, plamy wątrobiane, pryszcze, zmarszczki, wągry i t. d. nadaje twarzy świeży, młodzieńczy wygląd. Zupełnie nieszkodliwe. Jedna flaszka 2 kor. Mydło ogórkowe 1 kor. — Puder 1 kor. 20 h.

Główny skład w aptece

C. Balassa, Budapest,

Erzsebetfalva

Główne składy w Galicji: W aptece Z. Ruckera we Lwowie i w aptece F. Breyera w Przemyślu.

Winogrona stołowe

(Wisontaberger) uznane za najlepsze i najbardziej lubiane deserowo leczniczo winogrona w najlepszym gatunku w 5 kilowych koszach po 3 kor. 50 h. Piękne renklody, gruszki i jabłka dobrzymie po 2 kor. 50 hal. Śliwki, rajskie jabłka i śliwne (Heveser) melony i kawony po 2 kor. Też same przy odbiorze ponad 10 klg. koleją po 26 hal. za klg. dostarcza 809

Mathé Edwardius

Weinbergbesitzer Gyöngyös (Ungarn).

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.